

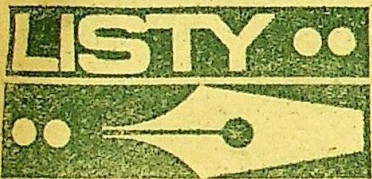
KONKRETY

nr 36

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 121) 6 WRZEŚNIA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

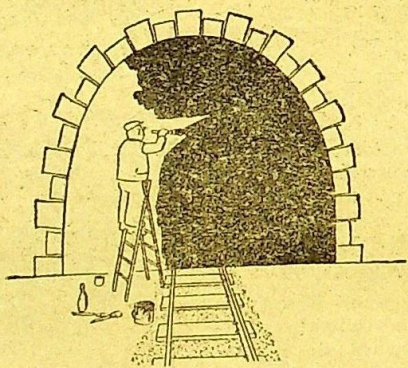


PANI STATYSTYK WYSZŁA

Zadziwiające porządki panujące w szpitalu położniczym przy ul. Jaworzynskiej w Legnicy. 29 sierpnia chciałem tam odebrać legitymację ubezpieczeniową żony. Nie otrzymała jej przy wypisywaniu ze szpitala poprzedniego dnia, bo pani statystyk medycyny o 20 min. wcześniej skończyła pracę. I tym razem miałem pecha. Legitymacja się gdzieś zawie-ruszyła „na trasie” — zba przy-jęć — statystyka. Poradzono mi, by żona zgłosiła się osobiście. Wróciłem po nią i zdążyliśmy na godz. 14.30. Jedną z pań pielęgniarek skończyła pracę, pozostawiając na biurku stertę dowodów osobistych, legitymacji, druków L-4. Przez 30 minut mogliśmy „korzystać” z dokumentów. Legitymacja żony się jednak nie znalazła. Gdy widzieliśmy owe porządki z ironią przyjęliśmy oświadczenie, że „widocznie któraś z pacjentek pomyłkowo zabrała legitymację do domu i że z pewnością później odda”.

Jeśli nawet do takiej pomyłki mogło dojść to nie dziwnego. Widoczna bez troska osób odpowiedzialnych za prowadzenie dokumentacji sprzyja takim wypadkom. Może władze nad-rzędne zapobiegają na przyszłość podobnej niejasności.

Nazwisko i adres znane redakcji



Fot. Krzysztof Raczkowiak

CORAZ BLIŻSZY — strona 6

P

RAWDĘ rzekłszy, to jest sobie remont, a i będzie jeszcze, brak bowiem przesłanek, by miał się rychło zakończyć —

o czym za chwilę. Jak długo już trwa, tego najstarsi ludzie nie pamiętają. Jest bowiem kwestią sporną, czy liczyć jego początek od chwili zamknięcia Domu Ludowego (tak się niegdyś nazywał przyszły Miejski Dom Kultury), czy też od momentu — jak się to zwykle określać — wkroczenia ekip remontowych i przejęcia przez nie frontu robót. Naczelnik miasta Kazimierz Jędrzejczyk twierdzi, że dom kultury nieczynny jest już lat trzynaście (no proszę, kabalistyka się kłania!), zaś jego remont rozpoczęto w 1969 roku.

Oto co wynotowałem z dokumentów dotyczących sprawy remontu domu kultu-

ry w Chojnowie (dokumenty te z trudem mieszczą się w dwóch opasłych segregatorach) i co zasłyszałem od naczelnika miasta.

(Ciąg dalszy na str. 4)

był
sobie
remont

KONKRETY tygodnia

BOLESŁAWIEC

W Bolesławcu rozpoczął się miesięczny plener ceramiczny dolnośląskich artystów plastyków. Swe fabryczne pracownie udostępniły plastynom Zakłady WYROBÓW Kamionkowych i Sanitarnych oraz Bolesławieckie Zakłady Przemysłu Terebowego. Organizatorami pleneru są władze Bolesławca z naczelnikiem miasta Wiesławem Grzegorzycą na czele.

GŁOGÓW

Powiatowy zlot zastępów NAL (Nieobozowej Akcji Letniej) zakończył tegoroczne pracowne lato harcerzy głogowskich. Złożyli oni na ręce przedstawicieli władz oświatowych i komendy hufca 26 sierpnia meldunki o wykonaniu czynów na rzecz swych środowisk.

Powiatowa inauguracja nowego roku szkolnego odbyła się 2 września w nowej placówce, Szkole Podstawowej nr 8 na osiedlu „Chrobry”.

JAWOR

Na Międzynarodowych Targach Chemicznych „INCHEBA” w Bratysławie złoty medal za proszek „Jawox” i honorowy dyplom za pastę bhp do mycia rąk otrzymały Zakłady Chemii Gospodarczej „Pollena” w Jaworze. Jest to jeden z pięciu złotych medali zdobytych na tej imprezie handlowej przez wyroby polskie.

LEGNICA

Plenum KP partii omawiało zadania organizacji partyjnej w rozwoju i upowszechnianiu

socjalistycznej kultury. W obradach, którym przewodniczył II sekretarz KP PZPR Edward Nir, wziął udział kierownik Wydziału Propagandy KW Tadeusz Chandusko.

Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił sekretarz KP partii Maria Kustasz. Legnica miasto o bogatej tradycji i dorobku, posiadające szereg placówek o charakterze ponadpowiatowym (Muzeum Miedzi, BWA, MPiK) odczuwa poważne braki w bazie kulturalnej w samym mieście (na terenie nowych osiedli) oraz na wsi. Wiele klubów gminnych wymaga generalnej modernizacji i przekształcenia w wiodące ośrodki kultury. Również niezadowolający jest wkład w rozwój działalności kulturalnej niektórych potentatów przemysłowych.

Podjęta uchwała wytycza kierunki działania nie tylko na najbliższy okres. Chodzi o to, by środowiska twórcze miasta i powiatu w dziedzinie kultury pełniły swą wiodącą rolę w całym LGOM.

19 sierpnia w klubie Techniki i Racjonalizacji Legmetu odbył się organizowany przez ZMS powiatowy turniej młodych mistrzów zawodu, ślusarzy. W kategorii absolwentów szkół technicznych zwyciężył K. Malawa, A. Uchański i E. Borzemski. Wśród ślusarzy po ZSZ — F. Wadowski, L. Stańczyk, M. Bałewski. Na marginesie tej imprezy warto zadać pytanie, dlaczego organizatorzy

zawężają turniej do jednej specjalności zawodowej?

Junacy OHP — A. Kalinowski, K. Krusiewicz, R. Sarnowski, R. Siemiątkowski i M. Wdowiak pospieszyli z pomocą kierownictwu szkoły podstawowej w Winnicy, gdy się okazało, że wykonawcy nie ukończą zapowiadanego odmalowania budynku. Pracę wykonała w ciągu czterech dni wymieniona grupa ZSMW-owców.

Legnicka chłodnia wyprodukowała pierwszą partię mrożonek z fasoli szparagowej.

Na zakończonych targach krajowych w Poznaniu „Milana” zdobyła jeden z 41 przyznanych w skali kraju srebrnych medali w konkursie „Dobre — ładne — poszukiwane”. Wyróżnionym wyrobem jest haftowany półgolf dziecięcy.

LUBIN

Szczególnie uroczysty charakter miała powiatowa inauguracja roku szkolnego. Odbyła się ona w wybudowanej przez KBO w rekordowym tempie nowej, 24-izbowej, szkole nr 3 w Polkowicach (zob. fotoreportaż obok). W otwarcu obiektu wzięli m. in. udział członek KC partii Tadeusz Kosenko, członek Egzekutywy KW Lucjan Szczech, I sekretarz KP partii w Lubinie Józef Nowak, wicewojewoda wrocławski Ryszard Gałęzowski, naczelnik powiatu Romuald Soroko.

Budowlanym — kierownikiem budowy był Stanisław Boryczko — wręczono w uznaniu za ich wkład w rozwój oświaty Medal Edukacji Narodowej. Kierownikiem szkoły została Maria Barańska, a zakładem opiekuńczym Centralne Warsztaty Remontowe w Polkowicach.

Dobiegają końca przygotowania do powiatowego święta plonów. Odbędzie się ono 15 września w gminie Chobienia. Na czele komitetu organizacyjnego stoi prezes PZKR Ludwik Majewski.

DKZM urządza 15 września jarmark staroci i sztuki współczesnej. Swój udział w imprezie zainteresowani hobbyści mogą jeszcze zadeklarować do 10 września.

APEL MUZEUM HISTORYCZNEGO

Dyrekcja Muzeum Historycznego we Wrocławiu (Sukienice 14/15) zwraca się z apelem do społeczeństwa o udzielenie pomocy przy gromadzeniu zbiorów do Działu Martyrologii.

Wszelkie pamiątki, dokumenty, fotografie, listy dotyczące męczeństwa obywateli polskich i innych narodowości w latach 1939-45 na Dolnym Śląsku prosimy udostępnić pracownikom muzeum. W grę wchodzi również prace artystyczne i wspomnienia z pobytów w obozach i więzieniach. Istnieje możliwość zakupu niektórych materiałów.

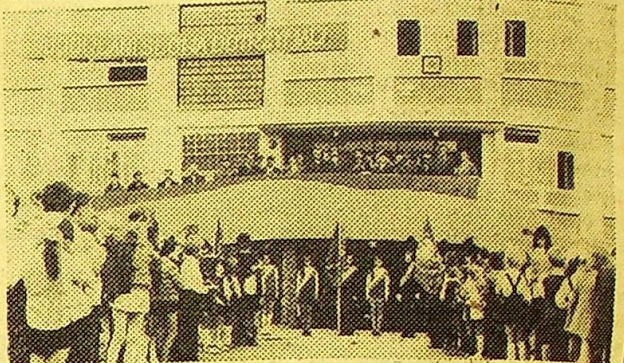
DZIĘKUJEMY

Bolesławom KS „Miedź” Legnica za przesłane pozdrowienia z obozu kondycyjnego w Dąbach koło Dąbowa.

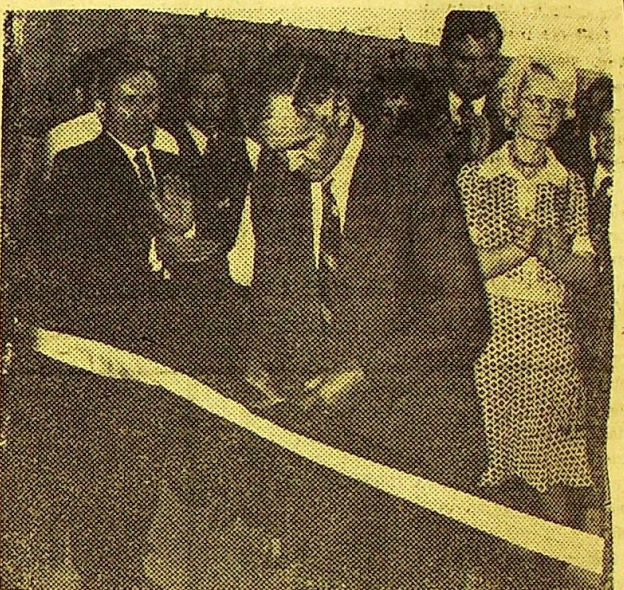
WITAJ NOWA SZKOŁO!



Inauguracja nowego roku szkolnego w Polkowicach. Uroczyste oddanie zbudowanej w ciągu sześciu miesięcy szkoły podstawowej. Za chwilę zabrzmiał pierwszy dzwonek.



Budowlani dotrzymali słowa. Dar godny XXX-lecia.

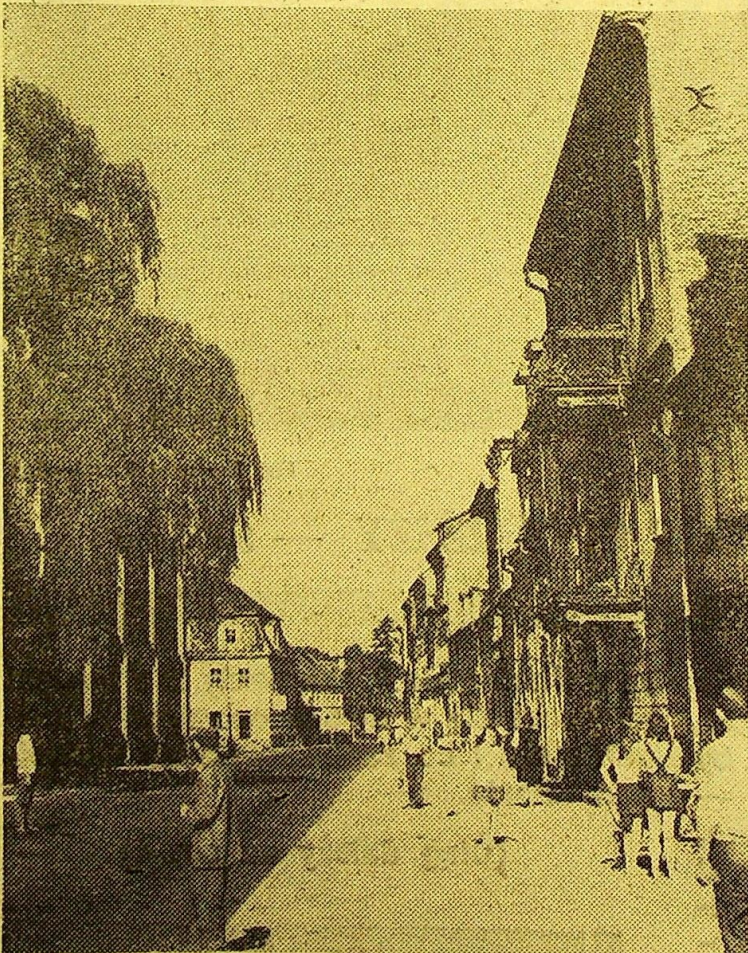


Wicewojewoda Ryszard Gałęzowski dokonuje otwarcia szkoły.



Pierwsza lekcja

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak



Świerżawa

Fot. Krzysztof Raczkowiak



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Jan Mazur, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji). Adres redakcji 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicysty i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów niezamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca połączonych w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem indywidualnych przyjmujących urzędy pocztowe, oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i sporządzących pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

P-5 Nr Indeksu: 36479

LISTY

„Za rogatkami... o pstrągach”

Kombinat PGR Zagrodno z siedzibą w Chojnowie wyjaśnia co następuje: Prawdą jest, że potężny pałac w Rzęśniku położony na terenie PGR nie jest użytkowany ani zabezpieczony przed niszczeniem. Wynika to stąd, że tak duży obiekt nigdy nie był i nie może być wykorzystany na potrzeby PGR-u.

Czynione były starania przekazania tego pałacu dla Związku Marynarzy, którzy po dokładnym jego obejrzeniu zrezygnowali z przejęcia. Innych nabywców nie znaleziono. Omyłkowo podano, że pałac w Rzęśniku dziesięć lat temu był przez konserwatora zabezpieczony. W tym okresie remont dachu na części pałacu wykonany został przez PGR. Część ta była również użytkowana jako świetlica i pomieszczenia magazynowe. Obecnie pałac nie nadaje się do gruntownego remontu, jak również, naszym zdaniem nie nadawał się i wcześniej, gdyż nakłady na jego remont byłyby znacznie wyższe niż budowa nowego obiektu o bardziej funkcjonalnych rozwiązaniach.

PGR nie posiada ani ludzi ani środków, nie tylko na odremontowanie tego obiektu, ale również i na jego zabezpieczenie. Wyrażamy natomiast zgodę na natychmiastowe przekazanie tego pałacu innym użytkownikom.

Zamek rycerski w Sokółowcu należy również do PGR — Rzęśnik, z którym razem wchodzi w skład przedsiębiorstwa Nowy Kościół. Budynek ten obecnie jest zamieszkiwany przez pracowników PGR. Z uwagi na to, że PGR Sokółowiec jest gospodarstwem przeznaczonym do całkowitej likwidacji — stąd też czyniono starania przekazania tego pałacu innym użytkownikom. Ostatnio ofertę na przejęcie tego pałacu złożył Powiatowy Ośrodek Sportu i Turystyki i Wypoczynku w Złotoryi, który obiecał wskazać użytkownika tego pałacu.

Jest nam przykro, że tak ogromne pałace nie są należycie wykorzystane, ale PGR na terenie których te pałace są położone nie mają żadnych możliwości ani potrzeb do ich utrzymania.

Dyrektor
Inż. Witold Prabucki

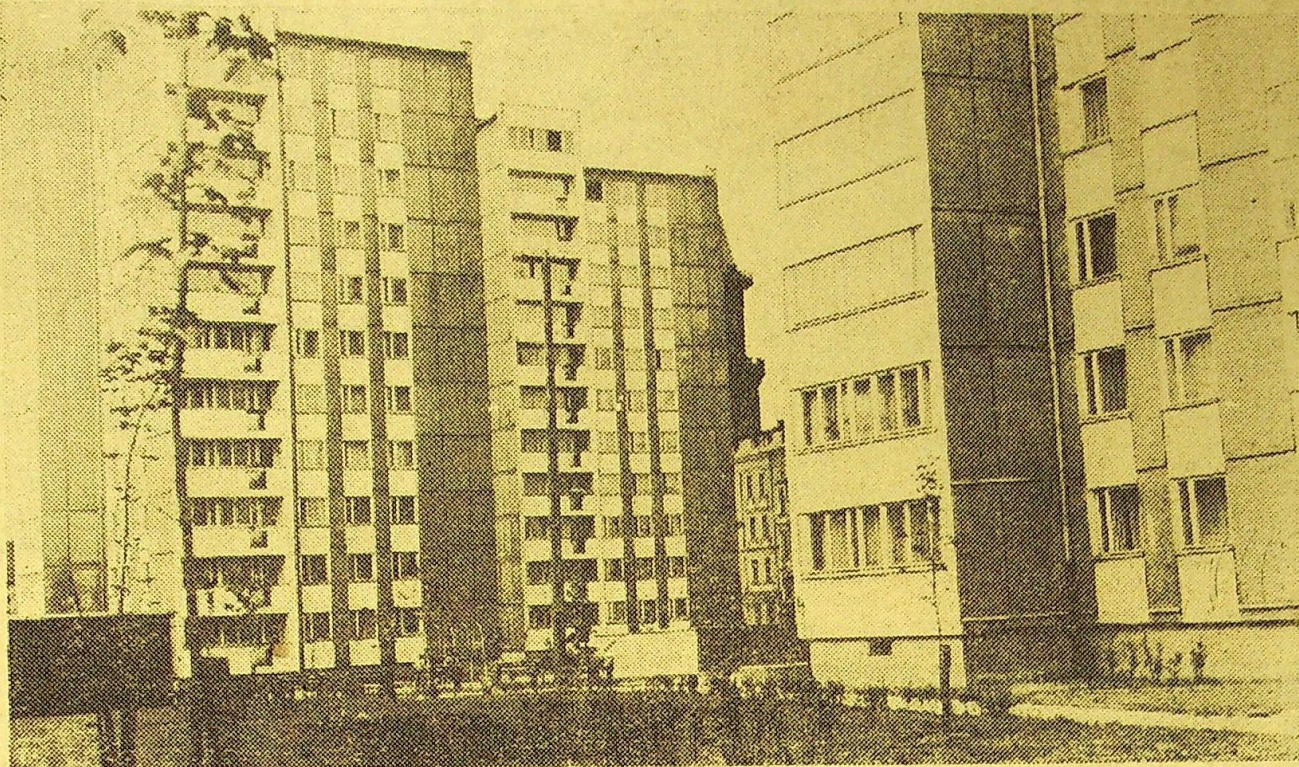
*

Na artykuł zamieszczony w numerze 27 tygodnika „Konkrety” Dyrekcja DOKP zawiadamia, że w sprawie zmiany nazwy przystanku osobowego, Wielisław Złotoryjski na nazwę odpowiadającą nazwie miejscowości, w której jest on położony (wieś Gędziszowa) wystąpiono do Urzędu Powiatowego w Złotoryi.
Naczelnik DOKP
we Wrocławiu
mgr H. Juegst



Zwłaszcza mieszkańcy nowych osiedli narzekają na brak placówek handlowych i usługowych.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



DOBRZE, ALE NIE NAJLEPIEJ

MARIA AJDUKIEWICZ

ARTYSTYCZNE czerowanie? — Chwileczkę... Uprzejma pani z Informacji Usługowej błyskawicznie podaje adresy. Wyłącznie legnickie... Bardzo mi przykro — mówi — ale w Lubinie nie ma takiego zakładu...

„Chciałam, idąc za modą, a i dla własnej wygody, sprawić sobie w mieszkaniu tapetę. Kiedy znalazłam wreszcie odpowiadające mi kolory i wzory okazało się, że w Lubinie nikt nie chce się podjąć usługi polegającej na wyklejeniu ścian tymi właśnie tapetami. Poradzono mi rzemieślników... legnickich, bo „prawdnie to będzie dużo kosztowało — rolocizna plus dojazd — ale oni w Legnicy, już to dobrze robią...” (fragment listu do redakcji).

Niestety, daleko jeszcze Lubinowi, a prawdę mówiąc nie tylko Lubinowi, do różnorodności i poziomu świadczonych w Legnicy usług. Dowodem tego są nie tylko powyższe przykłady. W niedawno opracowanej ocenie Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu Lubin wymienia się dwukrotnie. Dwukrotnie Lubin występuje w gronie trzynastu powiatów (obok Jawora), w których zbyt mało wydają na rozwój usług WSS „Społem” i jednostki handlowe. Po raz drugi, kiedy wymienia się osiem powiatów, w których spółdzielczość pracy i spółdzielczość inwalidzka albo wcale nie działają, albo w stopniu minimalnym. Wśród tych ośmiu powiatów jest zresztą nie tylko Lubin, ale i Złotoryja... Bezsprzecznie więcej ze wszystkich powiatów „usługowy prymat” należy do Legnicy, która notabene od wielu lat niezmiennie zajmuje pod tym względem jedno z czołowych miejsc w województwie.

Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że zarówno legniczan, jak władze miasta i powiatu stan ten zadowala. Ci pierwsi ciągle odczuwają poważny niedosyt. Zwłaszcza mieszkańcy nowych osiedli (choćby osiedla Kopernika) narzekają na brak zarówno placówek handlowych, jak i usługowych.

W całym mieście popyt na usługi spółdzielni „Mechanik” jest znacznie wyższy niż chęci tejże spółdzielni do ich świadczenia. Prawdę mówiąc chodzi, zresztą nie tylko o chęci, ale i możliwości lokalowe. Podobnie coraz bardziej wzrasta zapotrzebowanie na usługi meblarsko-tapicerskie, świadczone głównie przez spółdzielnię „Dąb”. I w tym przypadku również do zaspokojenia legnickich potrzeb jest bardzo daleko.

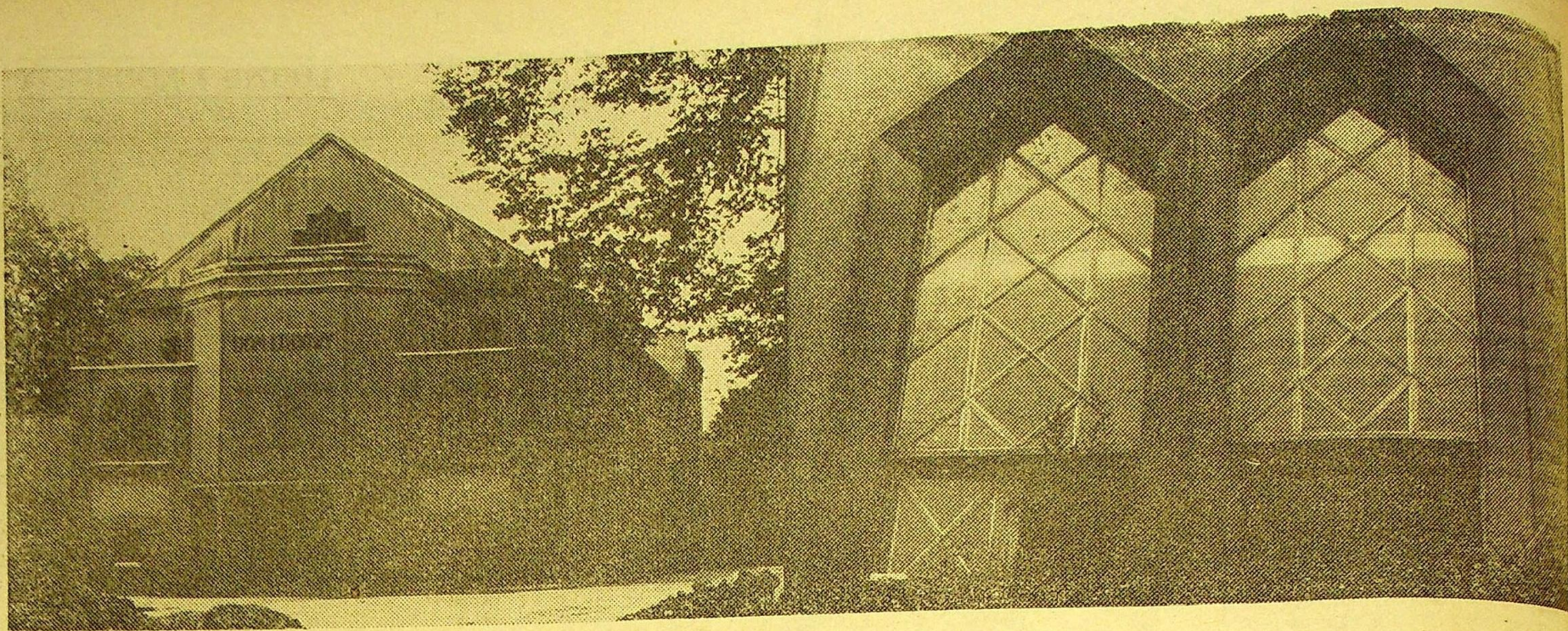
Najdotkliwiej jednak odczuwa się w Legnicy działalność usługową w pralnictwie i czyszczeniu odzieży. Wprawdzie Spółdzielnia Pracy „Czystość” w Jeleniej Górze — potentat pralniczy na kilka powiatów — w swoich sprawozdaniach notuje coraz większą dynamikę, ale zarówno ilość jak i jakość świadczonych usług ciągle dalekie są nie tyle od doskonałości, ile od... przeciętnego poziomu. Już pierwsze nieporozumienia zaczynają się w punktach przyjęcia w momencie wypełniania rubryki „wartość odzieży”. Niezrozumiałe i niepotrzebne jest obsesyjne niemalże zaniżanie wartości podawanych przez klienta. Niezrozumiałe są także opory spółdzielni „Czystość” przed przyjmowaniem do prania bielizny tzw. białej (pościelowej). Wreszcie zadziwiająco ciągle reklamacje jakości usług. Zbyt często odzież wraca do właściciela zniszczona, nie nadająca się do użytku. A wygrać z „Czystością” nie sposób. „Ukryte wady materiałowe”, „nieprawidłowy sposób użytkowania odzieży” i... „od decyzji nie ma odwołania”. Nic więc dziwnego, że w Legnicy powszechnie utyskuje się na taką działalność usługową. Nie bez kozery legnickie władze dążą do zmiany takiego stanu. Trwają właśnie starania o budowę pralni, ba! prawdziwego kombinatu pralniczego, na własnym terenie. Niestety, nie jest to takie proste. Inwestycja jest bardzo droga, a i wykonawstwo nastrocza trudności. W sumie Wojewódzki Związek Spółdzielczości Pracy zapewnia, że przystąpi do budowy pralni do roku 1980. Wydaje się jednak, że zważywszy na już występujące olbrzymie braki i ciągle wzrastające potrzeby jest to termin zbyt odległy. Chyba, że do czasu oddania nowej pralni spółdzielnia „Czystość” radykalnie zmieni swój stosunek do klienta...

ciowy i wartościowy jest bowiem znaczny w porównaniu z ubiegłym rokiem (dynamika wzrostu 126,7 przy średniej wojewódzkiej 122,6). Stale zwiększa się liczba zakładów, coraz bogatszy jest „asortyment usługowy”, a jednak do pełnego zadowolenia jest jeszcze daleko — mówi kierownik Wydziału Handlu Urzędu Miejskiego i Powiatowego w Legnicy. — Rzecz jasna nie wszystko już da się zrobić prośbami czy nakazami i poleceniami. Potrzebne są inwestycje. Nie tylko zresztą w pralnictwie. Istniejące zakłady usługowe w przeważającej mierze są zakładami prymitywnymi, o skromnym wyposażeniu technicznym i takich samych możliwościach lokalowych. Planujemy więc poważnie poprawić ten stan właśnie przez inwestycje. Zyskają na tym oczywiście przede wszystkim nowe dzielnice miasta, między innymi właśnie osiedle Kopernika. Poza tak podstawowymi zakładami jak szewskie, fryzjerskie, zegarmistrzowskie, radio-telewizyjne widzimy potrzebę uruchomienia na tym osiedlu pralni samoobsługowej. Niezbędne również wydaje nam się wybudowanie w następnej pięcioletce między innymi domu usług rzemieślniczych oraz domu usług tzw. bytowych. Jednocześnie, aby zapewnić fachowców dla powstających nowych placówek pilnie śledzimy i ukierunkowujemy działalność Zakładu Doskonalenia Zawodowego oraz kształcenie kadr przez rzemiosło. Chcielibyśmy bowiem, aby jakość i ilość świadczonych usług stale rosła, aby można było zaspokoić wszystkie potrzeby mieszkańców Legnicy. Nasz obecny prymat w zagłębiu i nieźle miejsce w województwie tym bardziej zobowiązuje...”

★

Trudno się tu oprzeć przed stwierdzeniem: szkoda, że w swoich dążeniach o zaspokojenie popytu społeczeństwa na różnego rodzaju usługi Legnica nie ma równorzędnego partnera w regionie międzywojewódzkim. Szkoda, bo przecież stać chyba międzywojewódzkie powiaty na rywalizację także i w tej dziedzinie.

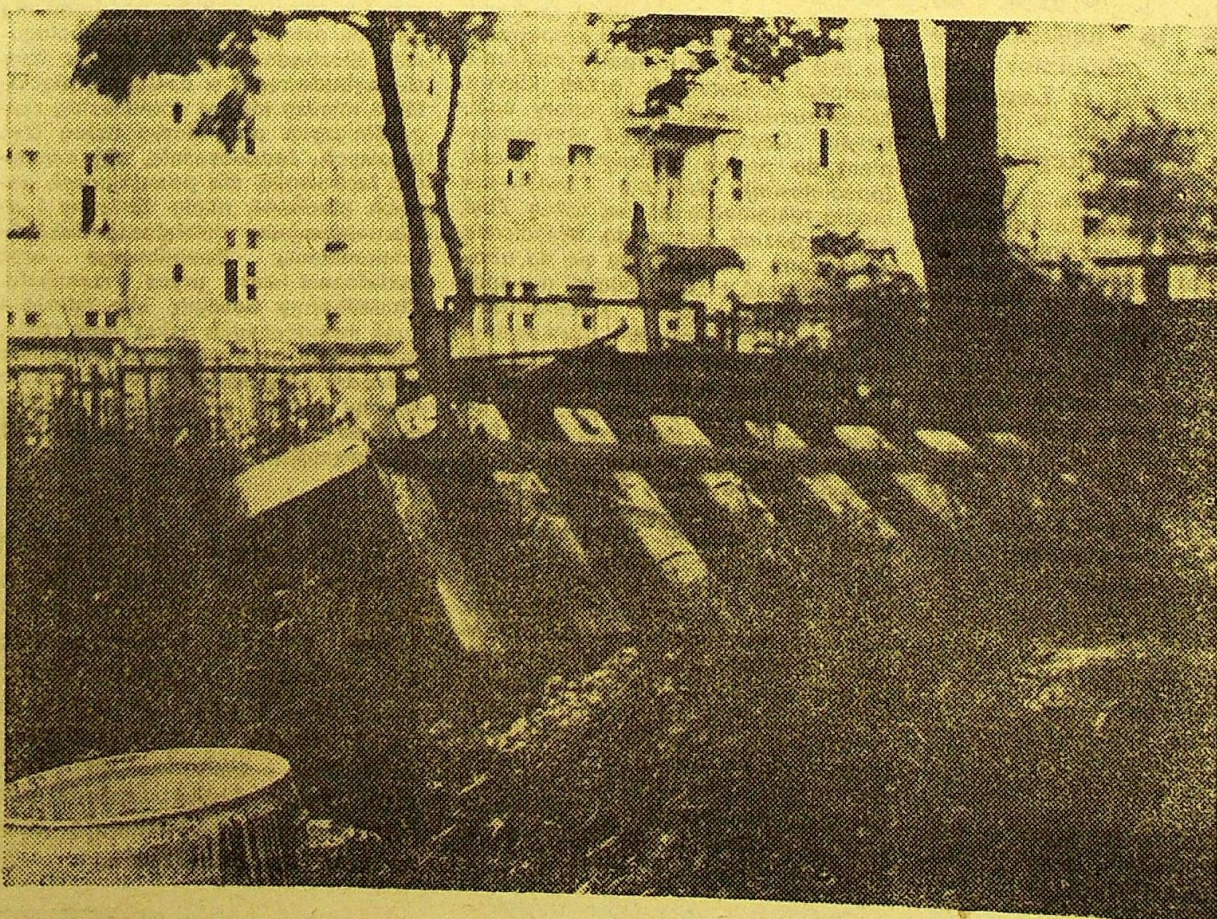
GDYBY — oceniając usługi — patrzeć wyłącznie na wskaźniki sytuacji w Legnicy wyglądałaby wręcz idealnie. Wzrost ilości



Nieczynny od trzynastu lat

Parapety porosły zielskiem

był sobie remont



Tak wygląda plac budowy

(Dalszy ciąg ze str. 1)

DOM LUDOWY to budynek stary, już w latach pięćdziesiątych wymagał renowacji. Cóż stąd, skoro nie było środków. Władzom miejskim udało się je zdobyć z początkiem lat sześćdziesiątych. Co prawda 600 tysięcy złotych nie było sumą zbyt wielką, ale kontentowano się i tym. Z niespodziewaną pomocą przyszły władze wojewódzkie. „Opracujcie dokumentację — powiedziano we Wrocławiu — a my dołożymy, ile będzie trzeba, tak aby przeprowadzić gruntowny remont i modernizację”. Sporządzona przez Miejskie Biuro Projektów we Wrocławiu dokumentacja techniczna remontu po kilkakroć nie znajdowała aprobaty w ówczesnej Wojewódzkiej Radzie Narodowej z uwagi na zbyt — jak twierdzono — wysokie koszty. Trwało to kilka lat.

Dopiero trzecia wersja opiewająca na 3452 tysiące złotych została uznana i zatwierdzona do realizacji. 10 marca 1969 r. Prezydium MRN w Chojnowie zawarło umowę z Powiatowym Przedsiębiorstwem Remontowo-Budowlanym w Złotoryi. W myśl tej umowy remont miał się rozpocząć 17 marca 1969 roku, zakończyć zaś 30 grudnia 1971. Termin rozpoczęcia prac to jedyny w tej długiej historii termin dotrzymany!

W drugiej połowie 1969 roku nastąpiło połączenie przedsiębiorstw budowlanych, złotoryjskie PPRB zostało przejęte przez Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego w Lwówku Śląskim. Najwidoczniej formalności z tym związane spowodowały zahamowanie tem-

pa robót, skoro w czerwcu 1970 protokolarnie przesunięto termin zakończenia remontu na trzeci kwartał 1972 roku. Być może zostałyby on dotrzymany, gdyby nie zasadnicze innowacje.

W kwietniu 1971 ktoś poszedł po rozum do głowy i przypomniał sobie, że jedyne w Chojnowie kino, którego mury pospinano kiedyś klamrami, „na tymczasem” grozi zawaleniem (każdy film z dreszczykiem — które kino może się pochwalić czymś podobnym?) i dobrze byłoby znaleźć mu nowe locum. Mogł nim być przyszły dom kultury. Chojnowskie władze przyklasnęły pomysłowi i wyraziły zgodę na adaptację MDK do potrzeb kina pod warunkiem nieprzesuwania terminu zakończenia remontu. Dostarczenie przez Okręgowy Zarząd Kin potrzebnej dokumentacji w lipcu 1972 r. obaliło ten termin. Ponadto OZK-owska dokumentacja zawierała wiele uchybień, choćby takich jak niezgodność z normami odnośnie wentylacji i akustyki. Nie mogło to rzecz jasna sprząć tempu robót i przydawało wykonawcy wielu kłopotów. Faktem jest też jednak i to, że lwóweckie PBK traktowało ów remont per noga. Rzadko kiedy stan liczebny ekipy remontowej wynosił więcej niż dziesięć osób.

W całej tej sprawie Prezydium MRN a później Urząd Miasta wykazywały maksimum cierpliwości i dobrej woli. Gdy PBK nie mogło(?) znaleźć podwykonawców do określonych prac, wyszukał ich Urząd Miasta w drodze ogłoszonego w prasie przetargu. Gdy trzeba naczelnik miasta używa osobistego wpływu by łagodzić spory i zadrażnienia między głównym wykonawcą a kooperantami. By położyć kres wykrętom PBK władze chojnowskie poprosiły o wydanie fachowej opinii w sprawie remontu doc. dr inż. Czesława Zymalskiego z Politechniki Wrocławskiej. Według eksperta warunkiem dotrzymania terminu (kolejny — październik br.) jest zwiększenie ekipy remontowej do co najmniej 20 osób. Byłem w Chojnowie dwukrotnie, 28 i 29 lipca. Za pierwszym razem doliczyłem się trzech, a za drugim sześciu robotników. Jest aż nadto jasne, że październikowy termin diabli wzięli.

Dach MDK pokryto tylko prowizorycznie, zrobić to będzie można na stałe dopiero po zakończeniu robót elewacyjnych. Te ma wykonać legnickie PBK, lecz mimo obietnicy rozpoczęcia prac 15 sierpnia dotąd nie przysłało ani jednego robotnika. Przez nieszczęsne pokrycie przecieka woda. Niszczyje to, co już zrobiono. Niedostateczne zabezpieczenie placu budowy powoduje i inne straty. Ktoś powybiłszy szyby, przed tygodniem zdarzyła się kradzież narzędzi i materiałów.

Już dziś wiadomo, że remont, miast planowanych przeszło trzech milionów, kosztował będzie bez mała dwakroć tyle. Gdy spytać przygodnego przechodnia w sprawie remontu Miejskiego Domu Kultury i czy wierzy w jego pomysły zakończenie, odpowiedzią jest wzruszenie ramionami lub niedwuznaczne uśmiechki. Najczęściej to drugie. Powszechne zdaje się być przekonanie, że to sprawa, na którą — jak się to mówi — nie ma siły. No bo skoro nie pomogły narady z dyrektorem lwóweckiego PBK na szczeblach miejskim i powiatowym, to cóż pomóc może.

Autor niniejszego artykułu jest przekonany, iż jest taka siła i że wkrótce zostanie ona uruchomiona. Gdyby tego przekonania nie miał, nie pisałby tego wszystkiego, bo i po co.

Tekst i zdjęcia:
JAN MAZUR



„Bez wody ani rusz”

Budowa zbiornika „Stup” ma szczególne znaczenie dla przyszłościowego zaopatrzenia w wodę miast LGOM, gdyż istniejące i nowo budowane ujęcia głębinowe nie zabezpieczą wzrastających potrzeb w tym zakresie. Stąd też w miarę posiadanych możliwości Kombinat udzielał i w dalszym ciągu będzie udzielał pomocy przy realizacji tej inwestycji. Aby nie opóźnić terminu rozpoczęcia budowy KGHM przejął finansowanie prac związanych z przygotowaniem realizacji inwestycji, ponieważ inwestor bezpośredni, Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej we Wrocławiu, nie posiadał na ten cel środków.

W ramach ogólnej partycypacji Kombinat w kosztach budowy zbiornika wynoszącej 300 milionów złotych do 1973 r. sfinansowali koszty prac przygotowawczych na kwotę 16 854 075 złotych. Całkowity udział KGHM będzie przekazany do 1975 r.

Poza partycypacją w kosztach budowy zbiornika, udzielił pomocy ODGW w zakresie zapewnienia mieszkań dla osób wysiedlonych z terenu budowy. Na nasz wniosek Urząd Miasta i Powiatu w Legnicy przydzielił na ten cel 14 mieszkań z budownictwa rad narodowych. Mieszkania te będą zwrócone przez Kombinat z własnej puli budownictwa spółdzielczego w Legnicy. Na naszą interwencję „Elektromontaż” przyjął zlecenie na doprowadzenie energii elektrycznej do placu budowy. Postawione jednak warunki dostarczenia przez inwestora potrzebnych materiałów nie zostały spełnione.

Kombinat Górniczo-Hutniczy
Miedź w Lubinie
DYREKTOR NACZELNY
dr inż. Tadeusz Zastawnik

„A nam się marzy”

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach uprzejmie wyjaśnia, że budynek o którym mowa w liście naszego lokatora Ob. Jana Nandyka zam. przy ul. Górników 8/13 został oddany do użytku w marcu bieżącego roku. Spółdzielnia przyjęła budynek do użytku, ponieważ Wojewódzka Spółdzielnia Pracy Robót Kominiarskich „Florian” we Wrocławiu Okręg nr 3 Lubin, wydała generalnemu wykonawcy KBO w Lubinie pozytywny protokół odbioru ciągów kominowych i wentylacyjnych. Tymczasem według orzeczenia tegoż zakładu z dnia 26 VIII 1974 po ukazaniu się listu w „Konkretach” okazało się, że w budynku tym, a szczególnie w klatkach nr 1, 2, 3, 4, 5, 7, 8, 9 i 12 są następujące wady, które zagrażają życiu ludzkiemu, a mianowicie: złe podłączenie deflektorów, które nieprawidłowo wyciągają spaliny. W tym wypadku Okręg nr 3 w Lubinie wydał zalecenie w dniu 26 VIII. 1974 r. dla KBO w Lubinie Zarząd Budowy w Polkowicach o natychmiastowe poprawienie wad — cytując wypis z orzeczenia: „wymontować deflektory mechaniczne z przewodów spalinowych od „Junkersów” i zamontować na przewody wentylacyjne od suszarni i pralni. Zamontować deflektory zwyczajne na przewody spalinowe od „Junkersów”. Wyżej wymienione usterki występują od mieszkań M-4 (lewa strona)”.

Z powyższego wynika, że Spółdzielnia Kominiarska Okręg Nr 3 w Lubinie odbiera roboty nie w pełni prawidłowo, wystawiając przy tym pozytywne protokoły odbioru kominów.

Przewodniczący Zarządu
Stefan Lewicki

PRZEWOZY jesienne, wiosenne, letnie i zimowe. Przez okrągły rok setki, tysiące wagonów, przyczep, ciężarówek. Grós transportu odbywa się najpopularniejszym środkiem lokomocji — koleją. By sprawnie funkcjonowała ta arteria gospodarcza decyduje wysiłek szeregu służb. Każda jest niezbędna: ruchowo-handlowa, trakcyjna, wagonowa, zabezpieczenia i łączności, drogową. Każda z nich uważa się za najważniejszą. W przededniu tradycyjnego Dnia Kolejarka wybraliśmy drogowców. Bo rację mimo wszystko mają oni, z dumą podkreślając, że bez drogowców nie ma kolei.

— Nas zawsze ustawia się na czwartej pozycji. To dziwne. Pozostali wszystko mogą zrobić, ale bez nas nikt nie odważy się wyruszyć na szlak. Stała konserwacja torów i rozjazdów, a tym samym zapewnienie bezpiecznej jazdy to nasze podstawowe zadanie.

Co słychać na trasie? W towarzystwie zastępcy naczelnika Oddziału

Drogowego PKP w Legnicy Lesława Mierki wizytujemy poszczególne odcinki. Pierwszy etap — Bolesławiec. Ważny węzeł na ruchliwej linii Wrocław—Węgliniec. Od 20 lat zawiadowcą jest tu Marian Twardowski. Doskonale zna swoje rzemiosło. Pracę w PKP rozpoczął w roku 1947. Wraz ze swoimi ludźmi „roztacza” pieczę nad prawie 60-kilometrowym odcinkiem torów.

— Największa bolączka — mówi Marian Twardowski — to ciągłe braki kadrowe. Zatrudniamy 44 robotników, zamiast 56. Zdecydowany prym wiodą... kobiety. Jest ich aż 38! Brakuje przede wszystkim młodzieży. Na dobrą sprawę na palcach jednej ręki można wyliczyć młodych, którzy wyrazili gotowość podjęcia pracy na kolei. Ci, którzy związali się z nami na stałe, pracują bardzo wydajnie. Pomimo tych poważnych kłopotów rytmicznie wykonujemy plany produkcyjne. Dodatkowo wymieniliśmy około 400 metrów szyn i podkładów. Wybudowaliśmy nowe schronisko w Tomaszowie Bolesławieckim. Przekraczamy zadania w ciągłych i bieżących remontach. W ostatnim czasie wymieniliśmy 34 kilometry szyn klasycznych na bezstykowe.

Bolesławiecki odcinek należy do przodujących w Oddziale. Zasługa to całej załogi, a szczególnie Bazylego Budasa, Jana Włodarczyka, Sabiny Ogłazy, Kazimierza Radziejewicza i przedstawicieli młodzieży, toromistrza Ziemowita Kędziory. Mocno musi się gło-

ŁUDZIE I KONKRETY

wić nad ustawieniem pracy w każdym dniu. Zwierza się więc:

— Wszystkie osiągnięcia to wynik właściwej organizacji pracy. Przeważają kobiety. Nie można ich obarczać ciężką pracą. Musi ją wykonywać trójka mężczyzn.

Bolesławieccy kolejarze mogą pochwycić się nie tylko przekraczaniem planów. Od czterech lat przejazd na trasie do Nowej Wsi Grodzkiej zajmują pierwsze miejsce w oddziałowym współzawodnictwie. W rywalizacji tej punktuje się estetykę, znajomość przepisów oraz porządek. Trzyosobowa załoga drożników przejazdowych Ewa Marek, Franciszek Liput i Anna Gałaszczak na co dzień dba o wygląd przejazdu, posterunku i najbliższego otoczenia. Miejsce to nazywają oazą na ruchliwej trasie samochodowej Wrocław—Zgorzelec. Obok posterunku mnóstwo kwiatów, wypielione torowiska. Za kilka dni kolejne podsumowanie konkursu. Drożnicy z Bolesławca sądzą, że i tym razem komisja przyzna im czołowe miejsce.

CHOJNÓW. Zbliżone problemy — brak pracowników. Do planowego limitu brakuje czterech osób. W przeciwieństwie do Bolesławca przeważają mężczyźni. W większości z nich już w wieku przedemerytalnym. Za dwa miesiące na emeryturę przejdzie zasłużony toromistrz Stanisław Wójcik. Długoletnim stażem mogą pochwalić się Marian Gajda, Piotr Bruchal, Stanisław Zastawnicki, Józef Turek i Kazimierz Świerzewski. Od kilkunastu lat nie rozstaje się z PKP zawiadowca odcinka Władysław Truty. Chojnowscy kolejarze to zgrany kolektyw. Tylko w bieżącym roku wymienili dodatkowo 350 sztuk podkładów żelbetonowych (po 260 kg każdy) oraz 400 metrów torów bezstykowych. Odnowili schroniska w Okmianach, Osetnicy i Chojnowie. Zaoszczędzili sześć etatów likwidując zbędne posterunki drożników przejazdowych.

Miłkowice. Pierwszy po Brochowie węzeł towarowy Dolnego Śląska. Jego załoga znana jest nie tylko z dobrej roboty, ale i dużej aktywności. Przed rokiem na przykład oddała do użytku nowoczesne schronisko. Brygady toromistrzów Władysława Korzekwy i Romana Romanika wybudowały ten obiekt w czynie społecznym. Miłkowiczom można go pozazdrościć. Pomieszczenia dla robotników, warsztat stolarski, łaźnia, szatnia, centralne ogrzewanie, magazyny, sanitarium. Jednym słowem budynek socjalny z prawdziwego zdarzenia. Tu przyjęta w tradycyjnej nomenklaturze PKP nazwa „schronisko” nabrała właściwego sensu. Życzymy wszystkim drogowcom takich właśnie „schronisk”.

Niewdzięczna i mozolna jest praca drogowców. Poza ciągłymi brakami kadry. Nie mogą pochwalić się nowoczesnym sprzętem i mechanizacją. Teren działania legnickiego Oddziału Drogowego jest rozległy. Od Turoszowa do Środy Śląskiej, od Lubania do Żagania. Niedobór około stu ludzi. Kierownictwo oddziału czeka niecierpliwie na uzupełnienie nowoczesnym sprzętem. Jedną przesiewarką np. zastępuje dziennie pracę prawie 400 robotników a podbijarka podkładów przekracza w ciągu ośmiu godzin trasę sześciu kilometrów. To, że obecne zadania realizowane są rytmicznie jest wyłączną zasługą ofiarnych kolejarzy, którzy swoją trudną pracę wykonują z dużym poświęceniem. W gronie najbardziej oddanych wymienić należy Czesława Skowrońskiego z Rokitek, Władysława Kubiaka z Nowej Wsi Grodzkiej, Stanisława Talmę z Lubania, Jana Michalika, Stanisława Rychta, Jana Ołdaka z Węglińca i szefa oddziału Roberta Knefala.

Na ich ręce składamy serdeczne życzenia w przededniu kolejarskiego święta.



Fot. Henryk Kruk

„Łaska pańska na pstrym...”. Niejednokrotnie owo stare, ludowe przysłowie odnieść jeszcze można do grona znanych, stołecznych krytyków teatralnych, do owego „Parnasu”, jakże rzadko odwiedzającego prowincjonalne teatry. Owemu ubogiemu rozdzielnictwu ocen podlegała — w mniejszym lub większym stopniu jeleniogórska scena. Nareszcie zaszła w tym względzie istotna i ciążąca zmiana. W czasie ostatnich kilkunastu miesięcy pisano o tym teatrze znacznie więcej. W czym tkwi przyczyna? W dogodniejszym połączeniu komunikacyjnym, czy też w rosnącej atrakcyjności pobliskich wczasowisk? Ci, którzy żyją w atmosferze tworzonej przez jeleniogórski teatr — przyzwyczajeni i rozmiłowani w nim, uważający go za nieodłączny element klimatu miasta — szybko znajdują stosowną odpowiedź.

**CORAZ
BLIŻSZY**



STANISŁAW MAŁECKI



Scena zbiorowa z „Konopielki” E. Redlińskiego w reżyserii Grzegorza Mrówczyńskiego. Scenografia: Marian Iwanowicz. Premiera — kwiecień 1974 r.

UCZESTNICY IV Jeleniogórskich Spotkań Teatralnych we wrześniu 1973 roku, słuchający z uwagą expose nowego kierownictwa, gorąco oklaskujący laureata zasłużonej nagrody kulturalnej miasta — Henryka Tomaszewskiego, zadać musieli sobie kilka zasadniczych pytań: Jaki będzie ów sezon po „zmianie warty”? W jakim stopniu zrealizowane zostanie ambitne zamierzenie podniesienia rangi jeleniogórskiej sceny, dokonania rzeczy liczących się w kraju? Czy spełnią się pragnienia i nadzieje pokładane w nowym kierownictwie? Osoba Aliny Obidniak, dyrektorki i kierownika artystycznego teatru — świetnej reżyserki, nadto dobrej organizatorki — utwierdzała w przekonaniu, że oto nastał nowy, dobry czas dla Teatru Dolnośląskiego.

Jak oceniać roczne efekty pracy zespołu na początku nowego sezo-

nu, w przeddzień kolejnych, V Spotkań Teatralnych, imprezy o wysokiej randze, liczącej się, cenionej w kraju? Ci, którzy nie tak dawno powątpiewali w realność zamierzeń zespołu, mieli okazję przekonać się, że ich obawy były przedwczesne. Miniony rok, okres dyktowania Aliny Obidniak, to rok udany, zapisany sukcesami teatru, jego twórców, dobrą robotą niosącą się echem po kraju. Aż dziw bierze, ile to na jeleniogórskiej scenie zdołano w owym czasie dokonać. Teatr powiatowego miasta z krańców Polski przestał być „teatrem powiatowym”. Równa do najlepszych scen kraju. Jego dzisiejszą karierę śmiało przyrównać można choćby do okresów najświetniejszej działalności teatru kaliskiego. Dowodzą tego przecież znakomite spektakle, wydarzenia na miarę ogólnopolską; sterylne, bardzo studyjne i „publicystyczne” „Wyzwolenie” Stanisława Wyspiańskiego, w reżyserii Aliny Obidniak, ze świetnym Konradem Krzysztofem Kursą, młodym pracownikiem i czyniącym znaczne postępy aktorem; „Peer Gynt” Henryka Ibsena przygotowany niezawodną ręką mistrza ruchu, obrazu i metafory — Henryka Tomaszewskiego, z ciągle urzekającą aktorstwem nestorką jeleniogórskiej sceny — Zuzanną Łozińską w roli Aasy. Wreszcie i „Konopielka” Edwarda Redlińskiego w reżyserii Grzegorza Mrówczyńskiego, z bardzo dobrą, ciekawą rolą Krzysztofa Kursy (Kaziuk). Spektakl inscenizacyjny trafny, pulsujący życiem, bezpośredni, zrobiony przy minimum środków scenograficznych — w su-



„Wyzwolenie” St. Wyspiańskiego w reżyserii Aliny Obidniak. Scenografia: Aleksandra Sell-Walter. Na zdjęciu: Krzysztof Kurs (Konrad), Janina Janowska (Muza) oraz Kazimierz Miranowicz (Reżyser). Premiera — grudzień 1973 r.

mie bardzo ambitna propozycja artystyczna młodego reżysera.

Za duży sukces teatru, i jego dyrektorki, uznać należy otwarcie sceny studyjnej. Przygotowana dla realizacji spektakli trudnych, przenoszenia w jej skromne warunki wybitnych dzieł dramatycznych, stawiająca sobie za cel wyrobienie widza — spełnia swoje zadanie. Niechże świadczy o tym fakt, iż o bilety na studyjne spektakle wcale nie tak łatwo.

Skromnym wyrazem uznania dla ludzi tego teatru, niejako też podsumowaniem jego rocznego dorobku, była jedna z dwu nagród zespołowych, przyznanych na ostatnim, XV Wrocławskim Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych — za „Konopielkę” Redlińskiego. Choć do końca nie zdołano ustalić, czym jest owa nagroda, należy chyba przyjąć, że to właśnie Grand Prix dla najlepszego zespołu festiwalu. Dla teatru z Jeleniej Góry nagroda w pełni zasłużona. Podobnie zresztą jak uroczyste nadanie mu imienia Cypriana Kamila Norwida. Nazwisko duchowego „protektora” zobowiązuje. Możemy być jednak spokojni — jeleniogórzanie uduchowili ciężar przydanej im romantycznej „tradycji”. W końcu należy też słowem wspomnieć o wyróżnieniu aktorstwa Krzysztofa Kursy. Otóż otrzymał on nagrodę Dolnośląskiego Towarzystwa Upowszechniania Kultury Teatralnej dla Młodego Aktora, za rolę „Mak-Yksa” w „Pierścieniu wielkiej damy” Norwida i Konrada w „Wyzwoleniu” Wyspiańskiego. Sądzę, że niejednokrotnie jeszcze usłyszymy o tym zdolnym, młodym artyście.

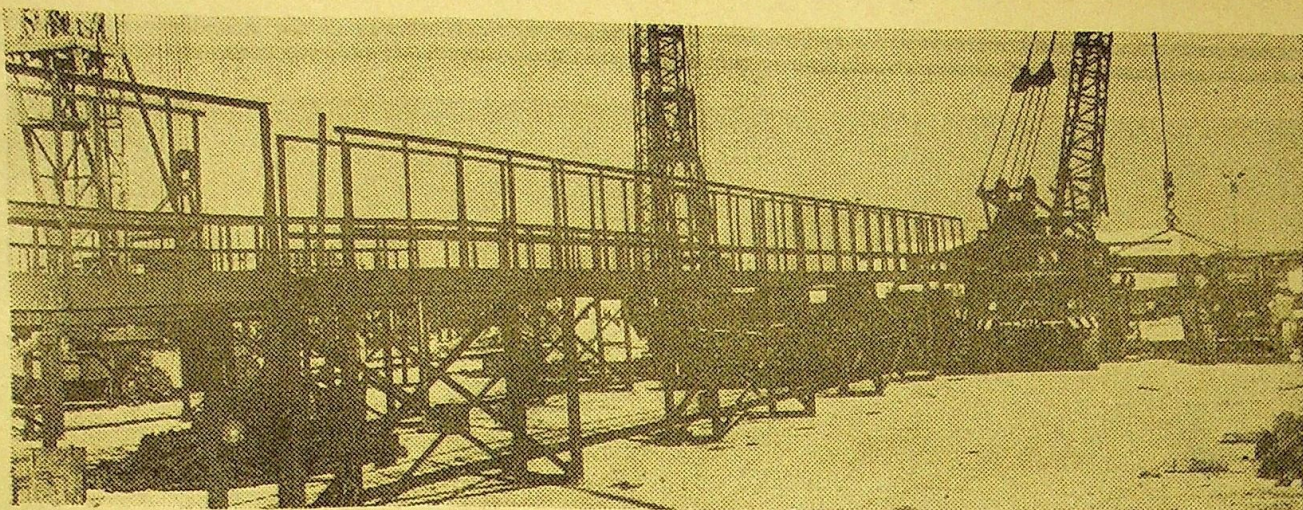
Za pasem nowy sezon. Jaki on będzie dla teatru im. Norwida. Czy znowu wyprzedzi sceny wrocławskie, jak miało to miejsce w ostatnim czasie? Zyczyć by mu tego wypadało jak najserdeczniej. Cóż wiele mówić: w Jeleniej Górze mają ambicje i dużo chęci, robią tam rzetelny, uczciwy — cieszący widzów — bardzo dobry teatr. Podczas zbliżających się V Jeleniogórskich Spotkań Teatralnych, na które zgłosiły swój przyjazd między innymi: Wrocławskie Pantomima, Teatr Polski z Wrocławia, teatry z Tarnowa, Poznania i Budziszyna — zespół teatru im. C. K. Norwida zaprezentuje kilka spektakli. Wśród nich znajdą się już nam znane, ujrzymy też może nowe premiery.

Myszę, że wkrótce po tym przez kilka następnych miesięcy zimy i wiosny częściej będziemy gościć ten teatr z dobrymi przedstawieniami na scenach Legnicy, Lubina, Bolesławca... Mieszkańców zagłębia, zwłaszcza młodzież, zachęcamy do spotkań z jeleniogórskim zespołem nie tylko na miejscu, u siebie, ale również w jego stałej siedzibie. Bo przecież dojazd tam nietrudny, co pozwala i studyjne spektakle obejrzeć, doznać niezwyklej atmosfery, jaką tworzy ten teatr swoimi poczynaniami. Teatr, który z racji dobrej roboty powinien być nam coraz bliższy.



Scena zbiorowa z „Peer Gynta” H. Ibsena w reżyserii Henryka Tomaszewskiego. Scenografia: Kazimierz Wiśniak. Premiera — kwiecień 1974 r.

Zdjęcia: Grażyna Wyszomirska



Fot.: Krzysztof Raczkowski

ŚCINAWSKIE NIEPOKOJE

JERZY K. WITECKI

PIERWSZE dokumenty dotyczące budowy ścinawskiej fabryki domów powstały w 1974 r. w oparciu o uchwałę rządową nr 241 z 1973 roku. Inwestycja weszła do realizacji jako zadanie pierwszoplanowe w zakresie budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego dla powiatu lubińskiego. Niemal równocześnie przygotowano założenia techniczno-ekonomiczne i wstępną dokumentację budowy. Sądząc po sygnałach dochodzących od podwykonawców i według wcześniejszych ustaleń, spodziewano się, że zostanie przyjęty normalny cykl budowy — okres dwuletni. Proponowane terminy przyjęte na wyrost — nie zostały zaakceptowane przez głównego realizatora inwestycji. Zbyt cenny był tu każdy tydzień.

Dołnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego we Wrocławiu, generalny wykonawca Fabryki Domów w Ścinawie, podjęło się ambitnego i trudnego zadania: budowy i oddania zakładu do eksploatacji w ciągu siedmiu miesięcy. Podwykonawcy, liczni kooperanci stawiali coraz to nowe przeszkody, przesuwali terminy w nieskończoność. Niesolidnie wywazywały się ze swoich zadań „Elektromontaż”. Na budowie stawiał się nadzór techniczny. Ludzi, sprzęt, materiały, nawet przewody, dostarczył im generalny wykonawca. Aby przyspieszyć realizację zadań, przejęto od nich część prac. Uporowi ofiarnej załogi, dyrekcji przedsiębiorstwa i skutecznej pomocy lubińskiej instancji partyjnej zawdzięczać można, że we wrześniu opuszczają być może fabrykę pierwsze płyty stropowe dla KBO.

Być może? Otóż właśnie... Myliłby się ten, kto uwierzyłby, że uniknięto poważniejszych kłopotów związanych z budową zakładu. Wiele z nich dziś jeszcze waży o terminowym rozruchu fabryki. Na jednej z roboczych narad w dyrekcji DPBP we Wrocławiu, w obecności przedstawicieli KW PZPR, reprezentanci „Fabexu” gorąco zapewniali, że do końca sierpnia dostarczone będą wszystkie zamówione urządzenia. Jak na razie kolejne terminy są regularnie zawalane. Na moment w sprawie dostawy zbiorników na cement, „Fabex” odpowiada wciąż, że wysłano je dwa miesiące temu. Do dziś nie wiadomo, co się z nimi stało. Sprawa zaczyna nabierać groźnych rozmiarów — zamontowane już urządzenia nie nadają się do rozruchu, gdyż są niekompletne. Podobnie i „Elektromontaż” mógłby przyspieszyć dostawę energii elektrycznej znacznie przed zapowiadany termin 10 września. Obecne, po-

wolne tempo robót nie wskazuje, że będzie to możliwe.

Poważny problem, który daje o sobie znać, już na obecnym etapie budowy fabryki — co tu mówić o fazie produkcji — stwarza brak wody. W momencie przygotowywania projektów inwestycji miasto obiecywało dostarczać jej „na górę” 160 metrów sześciennych na dobę — ilość w pełni zaspokajającą potrzeby fabryki. Kilka miesięcy później sprawa przybrała inny obrót. Sporządzony wstępny bilans wodny w Ścinawie, rozpoznane stanu wodociągów i urządzeń przy ujęciach wykazały, że miasto nie posiada możliwości zapewnienia niezbędnych dostaw wody. Przedsięwzięte środki zaradcze, a więc uruchomienie wydajniejszych urządzeń, badanie zasobów dalszych studni, nie pozwalają jeszcze orzec, czy problem zostanie rozwiązany. Tak więc, mimo najszerszych chęci głównego wykonawcy termin 15 września, przyjęty na rozruch, jest zagrożony.

Paradoks rodzi to tym większy, że sprawy dotyczące przyszłej produkcji, zaopatrzenia w surowiec, są już załatwione. Na miejscu znajduje się prawie komplet pracowników, wielu z nich odbyło niezbędne przeszkolenie w Świdnicy. Z dużym zrozumieniem spotkały się potrzeby fabryki ze strony „Transbudu” — zapewnił on całkowite dostawy kruszywa ze stacji kolejowej w Lubinie. Mniej korzystnie rysuje się natomiast problem przewozów płyt na place budów. W przygotowanej przez „Miastoprojekt” dokumentacji fabryki przewidziano na jej potrzeby cztery samochody — kontenery. W tej chwili okazuje się, że niezbędnych będzie ich ponad dziesięć. W perspektywie więc nowe kłopoty — dostawa prefabrykatów.

W myśl uzgodnień między Zjednoczeniem Budownictwa Przemysłowego „Zachód” a Wojewódzkim Zjednoczeniem Budownictwa Komunalnego, 50 procent produkcji fabryka przeznaczy dla budownictwa mieszkaniowego, pozostałą ilość dla budownictwa przemysłowego. Z uwagi na rosnące potrzeby powiatu lubińskiego, zgodzono się na cenne ustępstwo: w dwu pierwszych latach cała moc produkcyjna skierowana zostanie na inwestycje mieszkaniowe. Według początkowych założeń fabrykę tworzone z myślą o programie budownictwa 11-kondygnacyjnego. Skorzystałby na tym tylko Lubin. Śluszna wydaje się więc podjęta później decyzja o rozszerzeniu tego programu, uwzględniająca olbrzymie zaniechania Ścinawy w budownictwie komunalnym. Mimo zwiększonych kosztów inwestycji, wykonawca zatroszczył się o sprowadzenie urządzeń do fabrykacji płyt dla domów 5-kondygnacyjnych. Spowodowało to konieczność skoordynowania prac dwóch projektantów: „Miastoprojektu” i Wojewódzkiego Biura Projektów. Zadania tego podjęło się DPBP.

Niejednemu mieszkańcowi Ścinawy, przejeżdżającemu obok fabryki domów, nasuwa się natrętne pytanie: Ile skorzysta miasto na lokalizacji tego zakładu? Podobne pytania nie omijają również władz Ścinawy. Pomijają również tamtych terenie fabryka

stwarza dla miasta nie byle jaką szansę. Wiadomo przecież, że w ciągu ostatnich kilkunastu lat wybudowano tam rzeczywiście niewiele. Na liczącą około 4 800 mieszkańców Ścinawę, aż 240 rodzin uprawnionych jest do otrzymania mieszkań pozaspółdzielczych. Znaczenie więcej oczekuje na mieszkania spółdzielcze. W mieście brakuje fachowców, nauczycieli — odstrasza ich brak perspektywy otrzymania własnego, przyzwoitego kąta. Kiedy więc zapadła decyzja o produkcji płyt dla bloków 5-piętrowych, szybko zakrążyło się przy przygotowaniu placu budowy. Długo targowano się o przyjęcie inwestycji do wykonania. W końcu tam, gdzie staną pierwsze bloki mieszkalne, pojawiły się ekipy KBO. Obecnie trwają wykopy, wiele prac wzięto na siebie miasto. Najważniejszy krok uczyniono mimo, że dokumentację dla owej budowy ODIM przygotował bez porozumienia z jego władzami. Nie czas teraz jednak na spory. Ważne jest takie przygotowanie frontu robót, by zatrzymać ekipy KBO na dalszych budowach. Nie będzie to łatwe zadanie.

Wskutek poważnych zaniedbań Ścinawa nie posiada opracowanego planu przestrzennego zagospodarowania miasta. Każde działanie to loteria, utrudnione jest podejmowanie jakichkolwiek decyzji inwestycyjnych. Nie wiadomo, gdzie i co zechcą projektanci budować. A budować trzeba. Na mieszkania czekają lokatorzy starych domów, załoga fabryki domów, zjawia się wkrótce załoga fabryki elementów pomocniczych, wytwórni konstrukcji stalowych oraz rozbudowującego się portu rzeczno. Zadaniem, ku któremu zmierzać winny wysiłki nowych władz miasta, jest przygotowanie kolejnych terenów pod budowę — bez tego dobre chęci załogi fabryki domów nie zdadzą się na nic.

Owych ponad 6 tysięcy izb rocznie, które produkować będzie ścinawski zakład już od października, stanowi poważny zastrzyk dla budownictwa w powiecie lubińskim. Korzystać winien z tego intensywnie nie tylko Lubin, ale i Ścinawa — w przyszłości może i inny odbiorca. Trzeba się jednak już teraz zatroszczyć o rozwiązanie tych ważniejszych problemów, które mogą zakłócić normalną pracę fabryki domów: dostawa wody oraz cementu, transport prefabrykatów, pełna sprawność urządzeń. Bogatsi o wcześniejsze doświadczenia, już teraz winniśmy reagować na te wszystkie braki, które wynikają z niewłaściwego stosunku do przyjętych zobowiązań oraz ze złej organizacji pracy. Płyty ze Ścinawy to przecież nasz wspólny interes.

ŁUDZIE I KONKRETY



„Tak być musi”

Dyrekcja Powiatowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Lubinie zawiadamia, że potwierdza zasadność skargi złożonej w imieniu mieszkańców bloku nr 10 przy ul. Traugutta w Lubinie przez Obywatela Jana Tomczaka mówiącej o zalewaniu fekaliami posesji. Sprawa zalewania posesji przy ul. Traugutta 10 z kanalizacji bloku nr 12 spowodowane jest wadliwym wykonaniem na włączeniu przyłącza od budynku do kolektora ulicznego. Brak jest studzienki rewizyjnej na kolektorze co powoduje częste zatrzymywanie się ścieków na wlocie do kolektora, a przez to zalewania piwnic i posesji. W tej sprawie nasze przedsiębiorstwo kilkakrotnie zwracało się na piśmie do Powiatowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Lubinie, do którego należy eksploatacja i konserwacja kolektora ulicznego o doprowadzenie do sprawnego jego funkcjonowania. Ostatnie nasze pismo z dnia 17 maja 1974, w którym ADM Rej. I przypomina, że odcinek kanalizacji, o którym mowa wyżej w dalszym ciągu jest niesprawny. Zdaniem naszym Powiatowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej winno natychmiast wybudować studzienkę uliczną na kolektorze i przełożyć odcinek przyłącza od studzienki znajdującej się na naszej posesji do kolektora. Wykonanie tych prac należy wyłącznie do PPGK w Lubinie.

Z-ca dyrektora d/s technicznych
Inż. Stanisław Kuźniar

„Kiedy człowiek oczekuje pomocy”

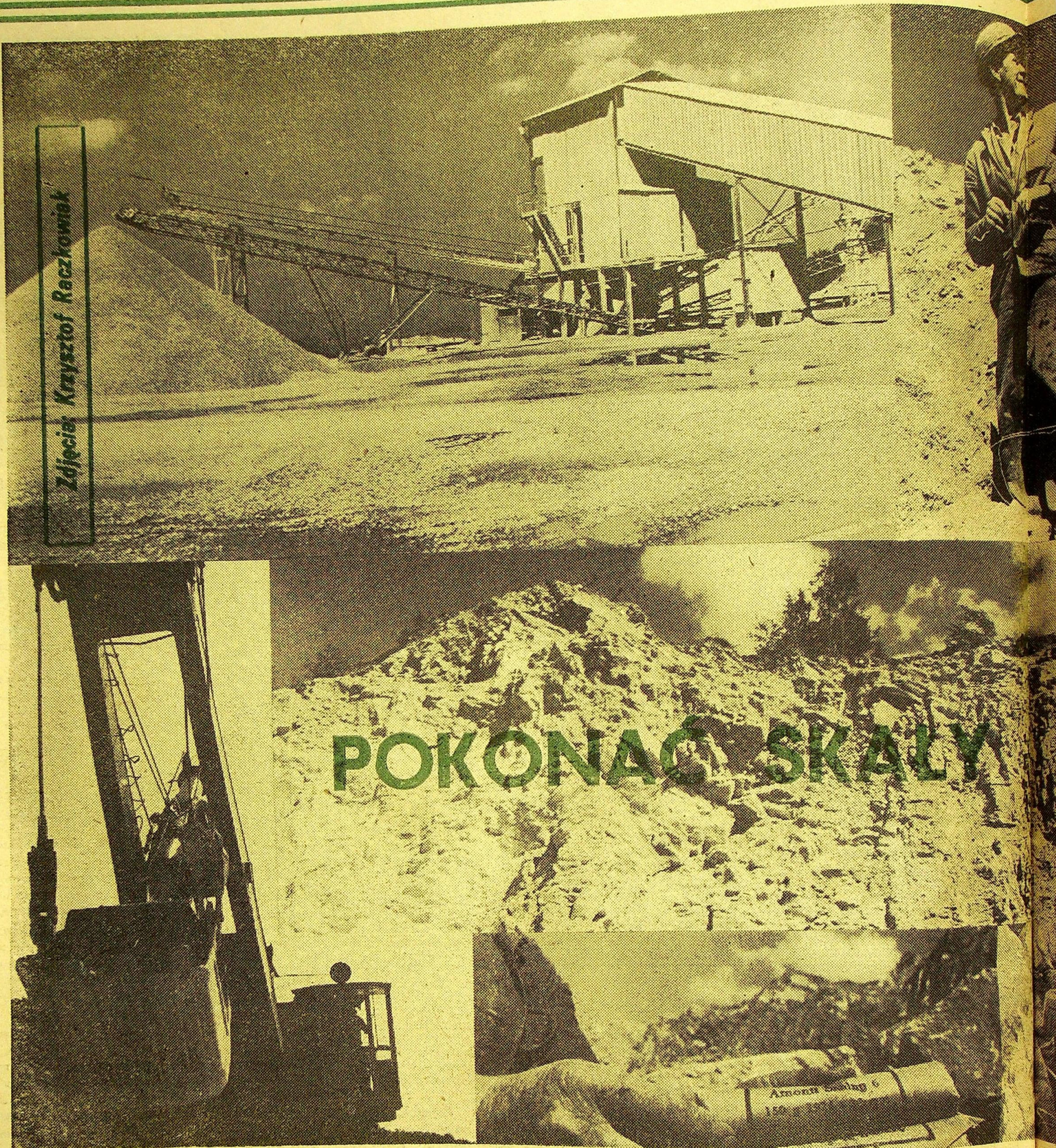
W związku z artykułem zamieszczonym w tygodniku „Konkrety” z dnia 17 V 1974 r. dotyczącym sprawy rentowej Ob. Marka Borowca, Zakład Ubezpieczeń Społecznych — Dział Emerytur i Rent w Warszawie po zbadaniu w trybie nadzoru przedmiotowej sprawy, uprzejmie zawiadamia, że uznaje w zasadzie za zgodne ze stanem faktycznym wyjaśnienie Oddziału ZUS we Wrocławiu, udzielone Redakcji w piśmie z dnia 22 V 1974 r. wskazujące na to, że podstawową przyczyną pozostawiania zainteresowanego przez pewien okres czasu bez środków utrzymania było zbyt późne zgłoszenie wniosku o emeryturę przez Zakłady Wytwarzania Kamionkowych i Sanitarnych w Bolesławcu.

Niezależnie jednak od powyższego Zakład informuje również, że dopatrywał się także określonych uchybień w postępowaniu ze strony powyższego Oddziału, któremu uchybienia te zostały wykłnięte.

Ponadto Dział Emerytur i Rent informuje, że wyżej wymienionemu Oddziałowi wydano polecenie pilnego podjęcia z urzędu dalszego dochodzenia w sprawie okresu pracy Ob. M. Borowca w Spółdzielni Produkcyjnej w Babiach w latach 1948—53 oraz wydanie w tym przedmiocie stosownej decyzji.

Dyrektor działu
mgr Ryszard Karolak

Zdjęcie Krzysztof Raczkowski



POKONANIE SKAŁY

K

AŻDEMU kto po raz pierwszy znajdzie się w Wojcieszowie rzuca się w oczy niecodzienny krajobraz. Tworzą go strome zbocza otaczających miejscowości gór. W poroście bukowym lasem szczyty Milka i Połomu wdarł się człowiek, odsłaniając jego bogactwo — wapienny kamień. Złóża potężne, zasoby na 50, 100 lat?

Specyficzne, krańcowo odmienne niż w innych zakładach przemysłu wapienniczego, warunki eksploatacji sprawiły, że surowiec zanim trafi do pieców czy grysowni musi przebyć odległą drogę i dużą różnicę wzniesień. Przez wiele lat (pierwsze tony wapna na potrzeby zniszczonego kraju opuściły zakład już w sierpniu 1945) rozwiązywano to przy pomocy wąskotorowych kolejek, pochylni. Dominowała ciężka praca ręczna. Wysoka cena eksploatacji kamienia rzutowała na dochodowość przedsiębiorstwa. I choć zakłady stopniowo się modernizowały — w latach pięć-

dziesiątych wybudowano pierwsze piece szybowe, osiedle zakładowe na 1500 izb — to jednak nie potrafiły przełamać trudności.

Zasadnicze zmiany datują się od r. 1969, gdy dyrektorem został inż. górnik Benon Kawał. Do kamieniołomów wkroczyła szerokim frontem mechanizacja — potężne maszyny wierzące, koparki elektryczne (o pojemności „łyżki” do 4 ton), zdające egzamin w trudnych warunkach wywrotki „kraz”. Generalnie przebudowano transport pochylniowy, stosując duże kolejowe wagony samowyładowcze. Modernizacja objęła w równym stopniu przeróbkę. Obecnie zakład daje rocznie 240 tys. ton wapna, w r. 1980 produkcja wzrosła do 440 tys. ton! Ostatnie wysłużone piece kręgowie zastąpią wówczas nowe baterie pieców szybowych.

W Wojcieszowie, robotniczym osiedlu, które od niedawna chlubi się prawami miejskimi, rozwój zawsze szedł w parze ze zmianami w wapiennikach. To co dziś pokazują z dumą — osiedle,

szkoła, stadion, kąpielisko, traktory, konywano przy pomocy prze-
tata. To on dyktuje tempo roz-
dowiska. Wyrazem zaawanso-
trzymane listy z podziękowa-
władz partyjnych i rządu
raz pierwszy w historii zakła-
chodni ministra budownictwa
dowlanych oraz ZG Związku
dowlanych za najlepsze wyniki
ju w branży wapienniczej
Wyniki I półrocza 1980
konanie planu w 102,3 proc.,
pracy o 8,2 proc.,
zmniejszenie wypadkowości
stoju na początku przy-
wane budownictwo
spółdzielcze. Rozpoczę-
-rodzinnych blokach

pieli, trasy narciarskie wy-
 moc przemysłowego poten-
 tem, rozbudza ambicje sro-
 żowania załogi są o-
 dzielwaniem od najwyższych
 i rze wch oraz zdobyty po
 zakładu szlendar prze-
 ictwa i materiałów bu-
 ZG Zazku Zawodowego Bu-
 yniki pracy w skali kra-
 gipsowej w roku 1973.
 ądują optymizm — wy-
 oc., wzrost wydajności
 awa warunków bhp i
 ci. Po wieloletnim za-
 ego roku ruszy oczeki-
 kaniowe zakładowe i
 e prace przy trzech 16-
 apienników.

TADEUSZ ROLLAUER





ROZPOCZYNAŁ się rok 1966, rok mistrzostw Europy w Budapeszcie. Miałem już za sobą obóz treningowy w zimie oraz zgrupowanie treningowe we francuskiej miejscowości La Canon Oceane. We Francji zastosowaliśmy po raz pierwszy nowe metody treningowe. Trenowaliśmy cztery razy dziennie po czterdzieści pięć minut. Jednorazowa dawka była stosunkowo krótka, ale bardzo intensywna. Ochrzciliśmy tę metodę mianem baletu sportowego.

Następnym zgrupowaniem kadry był obóz w Bydgoszczy. Tam zaczynały się już rozgrywki. Każdy z nas zdawał sobie sprawę z tego, że jest pilnie obserwowany. Na treningach świetnie prezentowali się Lipiński, Filipiuk i Borowski. W czasie pierwszego sprawdzianu biegaliśmy parami, na zasadach kolarskich. Po przeciwległych stronach stadionu. Biliśmy rekordy życiowe. Wszyscy. Uzyskałem świetny czas 46,8 sek. Lipiński był o jedną dziesiątą sekundy gorszy.

Pierwszą gwiazdą polskich czterystu metrów był nadal Badeński. W tym samym czasie, kiedy my walczyliśmy o miejsce na budapeszteńskiej bieżni, on biegał w Stanach Zjednoczonych. Spotkaliśmy się dopiero 20 czerwca na Memoriale Janusza Kosocińskiego w Warszawie. Tym razem startowaliśmy już w jednym biegu. Nikt oczywiście nie myślał nawet, że ktoś z krajowych biegaczy może zagrozić Andrzejowi. Po trzystu metrach wszyscy powstał z miejsc. Na ostatnią prostą wbiegliśmy razem. To już była sensacja. Zaskoczenie. Do końca nie pozwoliłem mu się oderwać ode mnie. Biegaliśmy noga w nogę. Wytrzymałem. Fotokomórka rozstrzygnęła o kolejności. Andrzej był pierwszy, ja drugi. Obaj uzyskaliśmy identyczny czas — 46,2 sek.

W tym samym czasie szkoleniowcy zaczęli lansować kolejną gwiazdę czterystu metrów — Jana Wernera. Mówię, że szkoleniowcy lansowali, bo odbywało się to trochę wbrew woli Janka. Nie chciał on biegać czterystu metrów. Wolał biegi krótkie. Wcale mu się nie dziwi. To naprawdę morderczy i niewdzięczny dystans. Szkoleniowcy zapowiadali, że już wkrótce Werner będzie rekordzistą świata. Przybył jeszcze jeden konkurent.

Dwa tygodnie po memoriale startowałem w Mińsku na trójmeczu przyjaźni Polska — ZSRR — NRD. Badeński uzyskał czas 46,1 sek. Ja byłem o całą sekundę gorszy. To upewniło Andrzeja w przekonaniu, że mój memoriałowy bieg był fuksem. Znowu fuk. Znowu poczuł się pewniej.

I z tą pewnością wystartowałem w sierpniu do biegu finałowego na Mistrzostwach Polski, które odbywały się w Poznaniu. Miałem tor za Andrzejem. Gonilem go. Po stu pięćdziesięciu metrach zauważyłem, że go dochodzę. To mnie uskrzydliło. Co się dzieje? Czyżby Andrzej był w słabszej dyspozycji? Pięćdziesiąt metrów przed metą

byliśmy razem. Tu zaczęła się mordercza walka. To trwa dosłownie kilka sekund. Ale te sekundy to cała wieczność. Z tych kilku sekund można zrobić dwugodzinny film fabularny. Na tych ostatnich metrach wyczuwa się nawet centymetrową przewagę. Tak samo było i tym razem. Do przodu wysunął się Andrzej. Doszedłem go. I z kolei ja byłem kilka centymetrów w przodzie. Kibice nie zdają sobie sprawy z tego, co wówczas dzieje się na bieżni. Wydaje mi się nawet, że nie spostrzegają tych centymetrowych zmian. Wydaje im się, że oto dwóch zawodników biegnie razem. A tam na torach toczy się mordercza walka. W takiej sytuacji decyduje w dużym stopniu odporność psychiczna. Kto kogo przetrzyma. Wystarczy się na chwilę rozluźnić, opuścić pół metra, wtedy się przegrywa. Siedem metrów przed metą byliśmy jeszcze razem. Czyżby miała się powtórzyć historia biegu memoriałowego? Jeszcze sześć metrów... Andrzej nie wytrzymał. W sportowym żargonie mówi się, że „puścił”. Na tych sześciu metrach zarobiłem aż dwie dziesiąte sekundy. Wygrałem z wynikiem 46,0 sek,

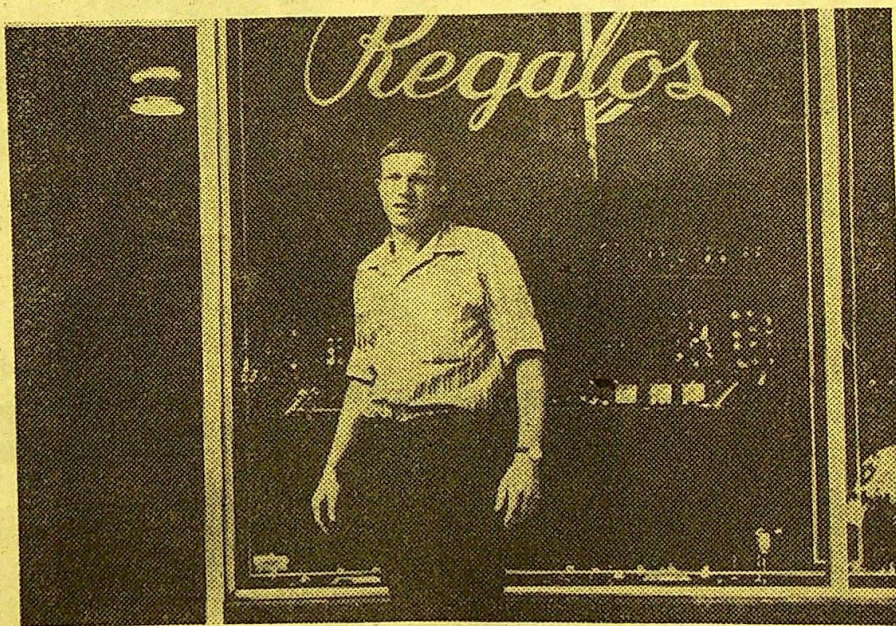
Werner uzyskał znakomity wynik — 45,7 sek.

Po tym mityngu pojechaliśmy na ostatni obóz przed mistrzostwami. Odbywał się on w Olsztynie. W tym samym czasie w naszej prasie dyskutowano nad tym, kto ma biegać na 400 metrów. Nie interesowałem się tą dyskusją. Mój udział był pewny. Andrzej Badeński również był pewniakiem. Dziennikarze sugerowali, aby obok nas wystawić Wernera, a nie Borowskiego. Jak już wspominałem Werner wolał biegać dwieście metrów. Na tym dystansie liczono u nas na złoty medal Dudziaka i brązowy Wernera. Tak więc na czterysta metrów wystawiono jednak Borowskiego, a Jasiu Werner miał biegać 200 m.

Okazało się, że działacze niewiele się pomylili. Dudziak zdobył srebrny medal, a Werner był czwarty. Oczywiście to nie to samo co złoto i brąz. Ale w sporcie na szczęście nie wszystko odbywa się zgodnie z założeniami. W przeciwnym bowiem wypadku byłaby to potwornie nudna rzecz.

Mistrzostwa Europy w Budapeszcie (30 sierpnia — 4 września 1966

WYGRAŁEM Z BADEŃSKIM



Rok 1966. Obóz treningowy we Francji. Każdą wolną chwilę wykorzystywałem na zwiedzanie miasta. Wbrew temu co widać na zdjęciu interesowałem się bardziej architekturą niż sklepami.

Badeński — 46,2 sek. Jestem mistrzem Polski. Wygrałem z Badeńskim, pamiętacie kim był Badeński w tamtych latach.

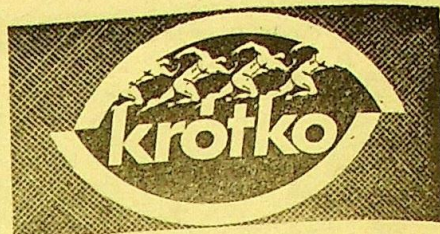
Teraz młodzi chłopcy podchodzą z notesami najpierw do mnie. Fotoreporterzy pstrykają zdjęcia mnie. Niektóre gwiazdy głęboko przeżywają takie sytuacje. Stają się bardzo często nieprzyjemne. Notabene wiele razy wypominałem żartobliwie Andrzejowi ten dzień na poznańskim stadionie. Nie muszę chyba dodawać, że staliśmy się dobrymi kolegami. Oczywiście do chwili, kiedy nie kłękaliśmy znowu w blokach startowych. Na bieżni byliśmy zawsze rywalami i tak jest ze wszystkimi.

Postanowiłem szanować tytuł mistrzowski. Na mityngu zorganizowanym z okazji pięćdziesięciolecia Legii pobiegłem na 400 m ppł i gładko ten bieg wygrałem. Tymczasem w biegu płaskim znowu było gorąco. Ale beze mnie. Andrzej Badeński ponownie przegrał z krajowym konkurentem. Jan

roku) miały potwierdzić naszą wysoką pozycję na dystansie 400 metrów. Głównymi konkurentami byli Niemcy.

Ktoś może zapytać na jakie miejsce liczyłem przed mistrzostwami. Czy marzyłem o mistrzowskim tytule, czy zadowalał mnie tylko finał? To były mistrzostwa Europy. Takich zawodów nie rozgrywa się co tydzień. Już sam udział w nich jest wielką szansą. Kto wie czy się jeszcze powtórzy. Przez ostatni rok solidnie trenowałem. Pamiętałem jeszcze o niepowodzeniu związanym z wyjazdem do Tokio. Chciałem wreszcie udowodnić, że nie jestem fuksem. Potrafię się zmobilizować przed ważnym startem. Nauczył mnie tego Zygmunt Nowacki. Ale jeśli wygram w Budapeszcie, może znowu powiedzą, że to fuk. Przecież gwiazdą pierwszej wielkości na tym dystansie w Europie był nadal Andrzej Badeński.

ciąg dalszy nastąpi
oprac. S.P.



W niedzielę, 1 września, rozpoczęła się druga runda spotkań o mistrzostwo II ligi w boksie. Zagłębie Lubin podejmowało Sokola Piła odnosząc wysokie zwycięstwo 16:6. W kolejności wag od pierwszej do ciężkiej uzyskano następujące wyniki (na pierwszym miejscu bokserzy Zagłębia): Kocur wypunktował Jasińskiego, Tworus pokonał Ziarnika, Bratkowski przegrał stosunkiem głosów 12 z Dycem, Paduchowicz zwyciężył Szczęśniaka, Hałusko przegrał w II starciu (przewaga) z Welkiem, Wardega pokonał w I rundzie wskutek przewagi Najdrowskiego, Nowik w ten sam sposób wygrał w III rundzie z Pecką, Niemkiewicz w I starciu (przewaga) wygrał z Biłskim, Wojtyś pokonał dwa do remisu Delipacego, Kruk w I rundzie (przewaga) uległ Wajgeltowi, Cał wypunktował Ciemińskiego. W ringu sędziował p. Frydrych z Katowic.

Drużyna Zagłębia po wakacyjnej przerwie zaprezentowała się z jak najlepszej strony. W zespole tym najbardziej podobali się Cał, Nowik i Wardega. W przeciwieństwie do zawodników nie popisali się sędziowie, a zwłaszcza ringowy. Swymi dziwaczными decyzjami wprowadzali zdenerwowanie w obu zespołach i wśród kibiców.

Licznie zebrana publiczność dużą owacją przyjęła obecnego na meczu mistrza olimpijskiego Józefa Grudnia. Kierownik sekcji Józef Wasilowicz wręczył doskonałemu bokserowi piękny upominek. Zatarło to w dużym stopniu liczne błędy organizacyjne. Największy z nich to wadliwa radiofonizacja. Drużyny musiały prawie dziesięć minut czekać w ringu na oficjalną prezentację.

Niedzielny pojedynek był ostatnim meczem trenera Kazimierza Paździora, który ze względu na zły stan zdrowia zrezygnował z prowadzenia zajęć.

*

Bardzo dobrze spisują się nasze zespoły piłkarskie w rozgrywkach klasy wojewódzkiej. Po piątej kolejce spotkań trzy pierwsze miejsca zajmują drużyny zagłębia miedziowego. Prowadzi Zagłębie Lubin, przed Miedzią Legnica i Chojnowianką. Na piątym miejscu awansował BKS Bolesławiec, a na siódme Stal Chocianów. W ostatnich meczach drużyny te odniosły zwycięstwa. Miedź wygrała w Kamiennej Górze z miejscową Olimpią 1:0, zdobywając bramkę w 88 minucie ze strzału Kalisia. Zagłębie wygrało we Wrocławiu z Odrą 2:1 (1:0). Bramki dla lubinian strzelił: Ławnik i Struzik (samobójcza). Dużą niespodzianką sprawiła chocianowska Stal zwyciężając w Wałbrzychu Victorię Baryt 2:0 (1:0). Bramki dla Stali zdobyli Czernicki i Buczkowski. Wysokie zwycięstwo 3:0 (0:0) odniósł BKS Bolesławiec nad Lechią Piechowice. Strzelcami bramek byli: Mizerski — 2 i Wiśniewski. Chojnowianka niespodziewanie pokonała Górnika Wałbrzych 1:0 (0:0) zdobywając jedyną bramkę ze strzału Rabandy.

W pozostałych meczach uzyskano wyniki: Karkonosze Jelenia Góra — Pafawag Wrocław 1:0, Kryształ Stronie — Lotnik Wrocław 1:0, Włóknarz Wrocław — Bielawianka 2:0, Śląsk Wb Wrocław — Piast Nowa Ruda 1:0, Pafawag Wrocław — Śląsk Wb Wrocław 1:0, Górnik Wałbrzych — Karkonosze Jelenia Góra 5:1.

1. ZAGŁĘBIE LUBIN (1)	9:1 72
2. MIEDŹ LEGNICA (2)	6:2 132
3. CHOJNOWIANKA (6)	6:4 94
4. Górnik Wałbrzych (7)	6:4 82
5. BKS BOLESŁAWIEC (8)	6:4 86
6. Włóknarz Wrocław (11)	6:4 82
7. STAL CHOCIANÓW (12)	6:4 79
8. Victoria-Baryt (3)	5:5 44
9. Karkonosze J. Góra (13)	5:5 48
10. Bielawianka (4)	5:5 5:10
11. Kryształ Stronie (15)	5:5 5:10
12. Odra Wrocław (5)	4:6 132
13. Piast Nowa Ruda (9)	4:6 68
14. Lotnik Wrocław (10)	4:6 45
15. Lechia Piechowice (14)	3:7 59
16. Śląsk Wb Wrocław (17)	3:7 37
17. Pafawag Wrocław (18)	3:7 39
18. Olimpia K. Góra (16)	2:8 37

W niedzielę, 8 września, odbędą się następujące mecze z udziałem naszych drużyn: Piast Nowa Ruda — BKS, Stal — Włóknarz Wrocław, Zagłębie — Victoria-Baryt, MIEDŹ — CHOJNOWIANKA.

(Z. L.)

UWIERZYLI W SWĘ SIŁY

SPORT

ZYGMUNT ŁUSZCZ

PRZED czterema laty opiekę nad pięściami Zagłębia Lubin objął mistrz olimpijski z Rzymu Kazimierz Paździor. Było to dużą sensacją. Boks lubiński stawiał dopiero pierwsze kroki. Chcąc go wyprowadzić na szerokie wody, trzeba było olbrzymiego wysiłku i zaangażowania. Tak też się stało. Bokserzy Zagłębia w pięknym stylu przeszli przez klasę A i wojewódzką, a przed rokiem awansowali do II ligi. W silnej, czwartej grupie nie wróżono im większych sukcesów. Musieli staczać pojedynki z renomowanymi przeciwnikami. Byli pierwszoligowcy Błękitni Kielce i Hutnik Nowa Ruda, silne zespoły Resovii, Górnik Jastrzębie i Sokoła Piła. W tak doborowym towarzystwie nikt nie dawał szans mało znanej drużynie z Lubina. Utrzymanie się w II lidze było planem maksimum. Rzeczywistość okazała się zupełnie odmienna.

Na inauguracyjny mecz do Piły beniaminek jechał mocno zdenerwowany. Pierwszy występ ma przecież olbrzymie znaczenie nie tyle sportowe, co psychologiczne.

— Gdy uda nam się wygrać, lub zremisować — mówił wówczas Kazimierz Paździor — chłopcy nabiorą wiary we własne siły.

Beniaminek nie zawiodł. Ku zdziwieniu polskich kibiców pewnie pokonał 14:8 rutyniarzy z Sokoła. Potem przyszły zwycięstwa nad Górnikiem, Resovią i Błękitnymi. Tylko

jedną, niezbyt zasłużoną, przegraną z Hutnikiem w Nowej Hucie. Po pierwszej rundzie beniaminek został liderem, uzyskując dwupunktową przewagę nad Resovią.

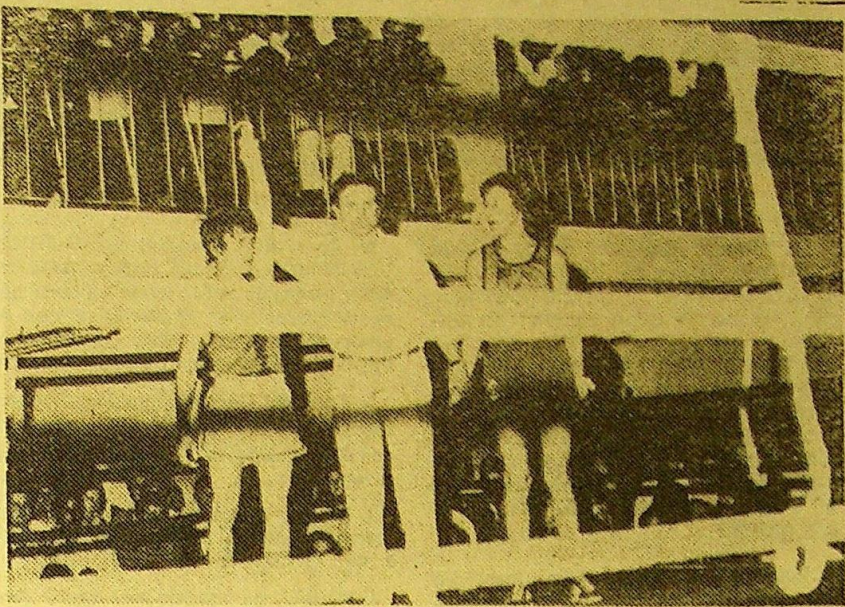
Cztery miesiące przerwy w rozgrywkach. Różne w tym czasie dobiegały wieści z lubińskiej sekcji. Szczególnie w sierpniu.

— Bokserzy w rozsypce. Zawodnicy masowo emigrują z Lubina. Już 1 września pierwszy mecz rundy rewanżowej. Ciekawe czy trenerom uda się skleić skład na mecz z Sokołem Piła. Nie ułatwi tego zła atmosfera w sekcji.

Jak w każdej plotce i tu prawda leżała pośrodku. Rzeczywiście Zagłębie opuściło aż ośmiu bokserów! Dukát, Jaśkowicz, Hałun, Jakubowski, Zienkiewicz, Olszewski, Chołodyński i Kowalczyk zaprzęgnięli występów w innych klubach Dolnego Śląska, Wybrzeża i Górnego Śląska.

— Emigrantów nie można na siłę zatrzymywać — stwierdzili szkoleniowcy. Nie można nikogo zmuszać do pozostania w klubie. I tak nie byłoby z nich większej pociechy. Część wolała pażować przez rok i przejść gdzie indziej, pozostali mogliby zrezygnować z uprawiania sportu. Mamy zresztą szerokie zaplecze. Do sezonu zostało już mało czasu, ale zrobimy wszystko, by ci którzy zostali, godnie zastąpili poprzedników. Nie grozi nam spadek. Jeżeli wszystko ułoży się dobrze, mamy szansę walczyć o czołową pozycję. Z powodu odejścia kilku zawodników nie można robić tragedii. Odchodzą z każdego innego klubu.

W sierpniu solidnie przepracowany obóz w Nidzicy. Lubiniskim trenerom dużo pomagał doskonale przed laty pięściarz Józef Grudzień. Po powrocie okazało się, że sekcja dysponuje 27 zawodnikami. Oto oni: Mikołaj Kocur, Andrzej Kawałko, Tadeusz Krynicki, Andrzej Tworus, Roman Bratkowski, Zbigniew Łada, Mikołaj Paduchowicz, Krzysztof Magolon, Marcel Łada, Jan Hałusko, Henryk Czajkowski, Marian Wardęga, Jerzy Tu-



Kocur w pierwszej walce w ostatnim spotkaniu z Sokołem Piła zapoczątkował serię zwycięstw bokserów Zagłębia.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

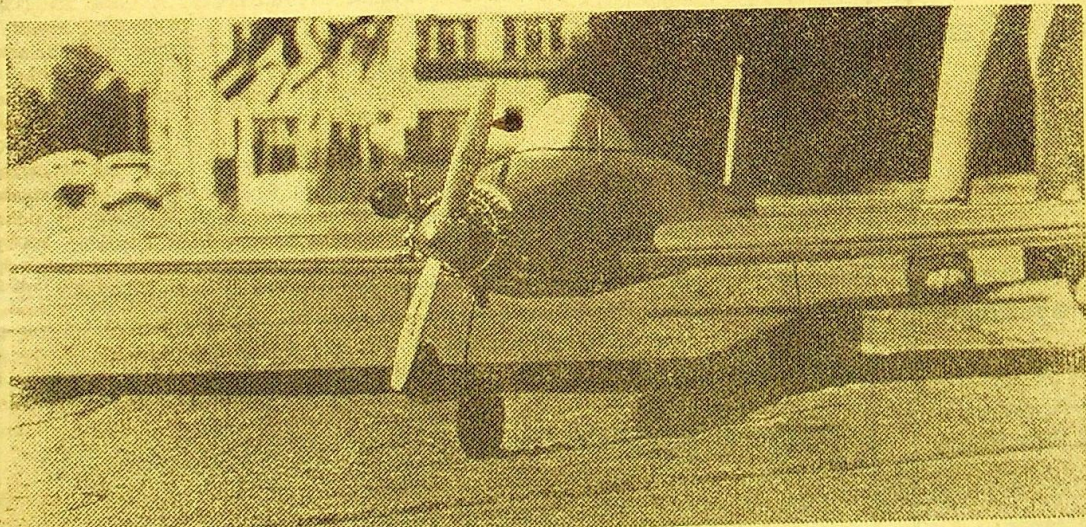
rowski, Bolesław Nowik, Andrzej Wróbel, Wiesław Niemkiewicz, Stefan Wojtyś, Ryszard Kruk, Roman Jasiński, Ryszard Gal, Wacław Sonnenberg, Edward Rynkiewicz, Wiesław Wątroba, Jan Duda, Henryk Łuczyk, Janusz Sobola i Wiesław Różycki. Wszyscy odpowiednio przygotowani do sezonu.

Dobra praca na obozie i bezpośrednio po nim przyniosła rezultaty. W niedzielę, 1 września, Zagłębie wysoko wygrało 16:6 rewanż z Sokołem Piła. (Dokładne wyniki walk na stronie 10). Kibice znów nabrali wiary w swoją drużynę. Imponowała ona ambicją, dobrym wyszkoleniem i kondycją, odnosząc w pełni zasłużone zwycięstwo. Podkreślali to w swoich pocesach wypowiedziach przeciwnicy i Józef Grudzień. Po tym pojedynku Zagłębie zostało samodzielnym liderem. Nad drugim w tabeli Górnikiem Jastrzębie ma już czteropunktową przewagę. Lubinianie będą walczyć jeszcze u siebie z Hutnikiem i Błękitnymi oraz na wyjazdach z Resovią i Górnikiem. Są duże szanse na pierwsze miejsce w grupie i udział w decydującym turnieju (12-15 grudnia na neutralnym terenie) o wejście do I ligi. Zmierzą się z nim mistrzowie czterech grup II ligi. Dwa najlepsze zespoły awansują do ekstraklasy.

W tygodniu po Zagłębiu, 8 września, do rundy rewanżowej startują pięściarze legnickiej Miedzi. Z dużymi

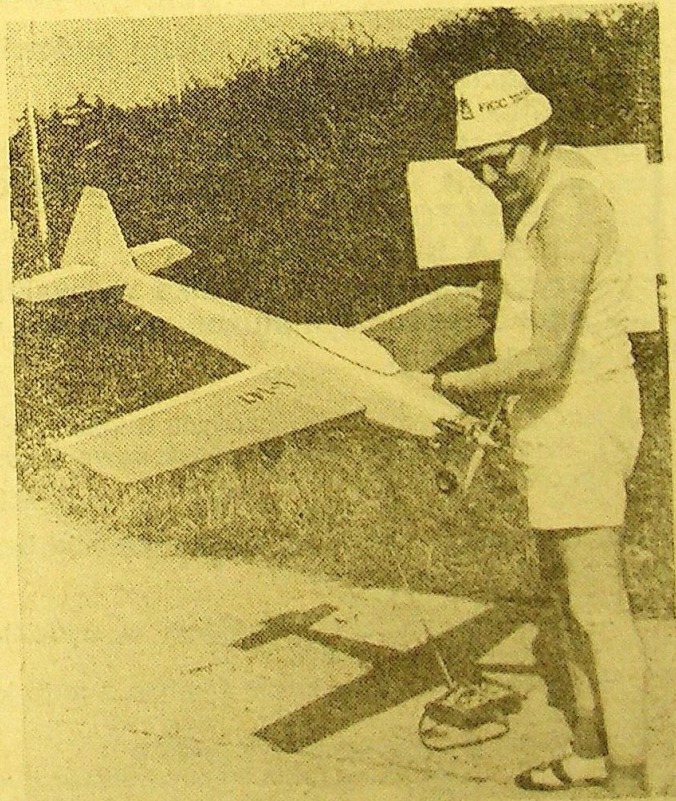
szansami na czołową pozycję w grupie i awans do II ligi. Drużyna Mieczysława Massiera i Bronisława Sucheckiego nie przegrała dotychczas ani jednego spotkania. W drugiej fazie rozgrywek zadanie znacznie trudniejsze. Wprawdzie legnickianie trzykrotnie wystąpią przed własną publicznością (BKS Bolesławiec, Odra Brzeg i Chrobry Głogów), ale czekają ich dwa ciężkie wyjazdy do Górnika Knurów i najgroźniejszego rywala Górnika Świętochłowice. Dziś łączy się bardzo wstrząsliwi w ujawnianiu nazwisk nowych nabytków. Wiadomo tylko, że sekcję zasili Mieczysław Dukát, który opuścił Lubin i wrócił na stare pielesze — do Legnicy. Czy w składzie Miedzi zaszyły inne zmiany, przekonamy się w niedzielę na meczu z BKS Bolesławiec.

Boks w zagłębiu miedziowym poczynił w ostatnich latach olbrzymi postęp. Doskonała postawa Zagłębia i Miedzi, dobra praca wychowawcza, systematyczne szkolenie młodzieży, aktywność i ofiarność działaczy rokuja jak najlepsze perspektywy na przyszłość. Być może już w krótkim czasie, region nasz stanie się jednym z najsilniejszych w kraju.



Ostatnia kontrola przed startem. Jerzy Kosiński (areoklub warszawski).

Modele S 3-A na start!



Gerhard Schubert z NRC wraz ze swoim eksperymentalnym modelem napędzanym silniczkami Wankla. (Zdjęcia wykonano na ostatnich zawodach w Lubinie)

Fot. Krzysztof Raczkowiak

wszystko o miedzi

WIELKA BRYTANIA

Na skraju Exmoor w brytyjskim hrabstwie Devon na starych terenach miedzionośnych eksploataowanych ongiś przez Rzymian zostaną zbudowane nowe kopalnie. Towarzystwo BRITISH KYNOCH METALS przystąpiło już do realizacji programu badawczo-eksploatacyjnego przewidującego wykonanie kilkunastu otworów wiertniczych. Jeżeli badania przyniosą spodziewane wyniki w ciągu 2-3 lat rozpocznie się tu eksploatację miedzi.

Szacuje się, że nowe kopalnie miedzi mogą pokryć piątą część rocznego zapotrzebowania W. Brytanii na ten metal i zmniejszyć o 60 mln funtów szterlingów wydatki na jego import, a tym samym znacznie przyczynić się do polepszenia bilansu płatniczego kraju.

(THE FINANCIAL TIMES,
28 VI i 5 VII 1974).

PRASA POLSKA O MIEDZI

M. Adamiecka, Pokochać miedź. GAZETA ROBOTNICZA, 1. VIII. 1974 (o świadczeniach przemysłu miedziowego na rzecz gminy Polkowice). — „Nauka musi dać odpowiedź” (o wykorzystaniu odpadów miedzi) GAZETA ZIELONOGÓRSKA 5. VIII. 1974.

L. Łukawski, Pionierzy polskiej miedzi. GAZETA ROBOTNICZA 8. VIII. 1974. (reportaż o Zakładach Górniczych „Konrad” w Iwinach).

J. Rogala, W miedziowym zagłębiu życie wyprzedza plany. EXPRESS WIECZORNY, 9. VIII. 1974.

J. NOGIEC, Na budowie huty miedzi „Głogów II” dostawcy nie dotrzymują terminów. TRYBUNA LUDU, 12. VIII. 1974.

— W Legnicko-Głogowskim okręgu miedziowym rozbudowa zakładów górniczych. TRYBUNA LUDU 17. VIII. 1974.

— Huta najrzadszych metali — BIULETYN INFORMACYJNY, PAP, 18. VIII. 1974. (Opracowanie CODP przy PAP)

Chcesz zdobyć atrakcyjny zawód budowlany i odbyć zasadniczą służbę wojskową? — zgłoś się do

OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 260

OGŁASZA ZAPISY

do wszystkich form działalności
Ochotniczego Hufca Pracy,

w którym junacy w wieku od 16 do 24 lat mogą:

- ukończyć zasadniczą szkołę budowlaną w zawodach:
**MURARZ — TYNKARZ,
ZBROJARZ — BETONIARZ,
MONTER KONSTRUKCJI STALOWYCH
I ŻELBETOWYCH,
CIEŚLA BUDOWLANY,**
uzyskując tytuł pracownika wykwalifikowanego;
- odbyć zasadniczą służbę wojskową w systemie samoobrony.

JUNACY, którzy mają ukończonych 6 klas szkoły podstawowej, mogą ukończyć szkołę podstawową i kurs zawodowy w specjalnościach j.w.

Junak w czasie pobytu w hufcu otrzymuje bezpłatnie:

- mundur organizacyjny,
- ubranie robocze,
- zakwaterowanie i wyżywienie w wydzielonym hotelu robotniczym,
- wynagrodzenie za pracę zgodnie z rodzajem hufca.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub 6 klas,
- 4 fotografie,
- zaświadczenie lekarskie o przydatności do pracy w budownictwie.

Wszelkich informacji udziela Komenda Ochotniczego Hufca Pracy w Legnicy, ul. Jaworzyńska 227c, tel. 265-40, lub dział kadr przedsiębiorstwa, tel. 260-16.

279-k

„Vita” Spółdzielnia Pracy Lekarzy Specjalistów Przychodnia Lekarska

W LEGNICY

telefon 254-50, czynna od godz. 8.00 do 17.00

WYKONUJE USŁUGI LEKARSKIE

z zakresu wszystkich specjalności, a to:

- internistyczne,
- neurologiczne,
- laryngologiczne,
- okulistyczne,
- dermatologiczne,
- pediatryczne,
- chirurgiczne,
- ginekologiczne,
- laboratorium analityczne,
- rentgen,
- ekg (badanie serca)

oraz badania specjalistyczne na zlecenie przedsiębiorstw dla pracowników.

308-k

PRZEDSIĘBIORSTWO
TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWE BUDOWNICTWA
„TRANSBUD — WROCŁAW”
ul. Piękna 53

OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO ZASTĘPCY DYREKTORA

ODDZIAŁU LUBIN

Wymagane kwalifikacje: wykształcenie wyższe plus kilkuletnia praktyka na stanowisku kierowniczym w transporcie samochodowym.

Ubiegający się o w/w stanowisko powinien przedłożyć:

- podanie,
- życiorys,
- dyplom ukończenia studiów wyższych,
- świadectwo pracy,
- opinie.

W przedsiębiorstwie obowiązuje bezpodatkowy system płac. Wynagrodzenie zgodne z Zarz. nr 11 Min. Pracy, Płac i Spraw Socjalnych. Ponadto istnieje możliwość uzyskania mieszkania na terenie Lubina. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr, Wrocław, ul. Piękna 53, tel. 740-41, wewn. 96.

328-k

Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego

Wrocław, ul. Pretficza 9/11

ODKUPI LUB WYDZIERŻAWI NATYCHMIAST
NA OKRES DO KOŃCA 1974 ROKU

- TRANSFORMATOR OLEJOWY TAOa-630 kVA — 2 szt.
- SUWNICĘ POMOSTOWĄ DWUBELKOWĄ
Q = 8T, L = 8m.

Oferty prosimy kierować pod adresem DPBP — Zakłady Produkcji Przemysłowej Wrocław ul. Pretficza 9/11, telefon 660-61—66, wewn. 33.

305-k

DWADZIEŚCIA PIĘĆ lat temu powstała Republika Federalna Niemiec. W roku 1949 władze zachodnioniemieckie odbudowały także Federalną Służbę Wywiadowczą. Sporo agentów niemieckich działających w czasie wojny w Polsce pozostało w naszym kraju. Po utworzeniu RFN przejęła ich Bundes Nachrichten Dienst Gehlena. Kurt Becher od czasu zakończenia wojny jako Roman Panas pracował na Śląsku. W latach pięćdziesiątych nawiązał z nim kontakt rezydent BND. Wkrótce agent Becher wznowił swoją działalność.

Alfreda Antos mieszkała wraz z rodzicami w Głucholazach. W 1943 roku jako ochotnik wstępuje do Luftwaffe. Służyła w jednostce lotniczej w Brzegu. Tu przechodzi gruntowne przeszkolenie w zakresie posługiwania się radiostacją. Wśród dwudziestu młodych dziewcząt kurs radiotelegrafistek kończy z wyróżnieniem. Potem przez dwa lata pracuje w tajnej komórze wojskowej, gdzie w dzień i w nocy wystukiwała zaszyfrowane rozkazy. W Luftwaffe poznaje Kurta Bechera. W Brzegu spędza z nią krótki urlop i wyjeżdża w głąb Polski. Rodzice Fredy w 1945 roku przyjęli obywatelstwo polskie. Alfreda wciąż jednak czuła się Niemką. Gdy po raz drugi spotkała w Opolu Bechera, w polskim dowódzie osobistym w rubryce narodowość — wpisane miało słowo niemiecka.

Freda wiedziała, że Becher podczas wojny był agentem wywiadu niemieckiego. Powiedział jej o tym ongiś w przypływie szczerości, gdy zgodziła się spędzić z nim noc w hotelu. Teraz także jej wyznał, iż dalej pracuje w wywiadzie. Alfreda była z tego powodu dumna. Kurt znalazł jej negatywny stosunek do Polski, wiedział także, iż jest w nim zakochana, i że zachowywała wierną postawę wobec RFN. To też bez cienia wątpliwości wciąga ją do pracy wywiadowczej. Panas zwalnia się z przedsiębiorstwa robót drogowych w Katowicach i przyjeżdża do Głucholaz. Zamieszkał w domu Anto-

sów. W miasteczku uchodził za narzeczonego ich córki.

Na początku — tak jakby jeszcze całkowicie nie dowierzał swojej obłudzie — Kurt dawał Fredzie łatwe zadania. Alfreda pracowała w sanatorium. Z tej racji znana była dobrze w okolicach Głucholaz. Kazał jej więc zawierać towarzyskie znajomości z żołnierzami i oficerami pobliskich jednostek i wyciągać od nich różne wiadomości stanowiące tajemnicę służbową. W czasie uwodzenia wojskowych Freda miała placet od Kurta na wszystko. Nawiązuje więc kontak-

ty, instrukcją, którą znalazł na pamięć — tam gdzie to było możliwe notuje numery jednostek wojskowych, zwraca uwagę na rodzaje wojsk, uzbrojenie, roboty wojskowe, drogi, koleje, mosty, wiadukty oraz większe zakłady przemysłowe. Ze swoich i Alfredy informacji pisał meldunki, które regularnie wysyłał do związkowego ośrodka BND. Za każdy raport szpiegowski odkładano mu w RFN na jego konto pięćdziesiąt dolarów.

W styczniu 1951 roku Alfredzie złożył wizytę nieznany mężczyzna. Był

TAJEMNICE WYWIADU

czach tą samą drogą wraca do Alfredy w Głucholazach.

22 kwietnia 1951 roku WOP stwierdza przerwanie granicy państwowej od strony NRD. Zarządzone natychmiast poszukiwania nie dały rezultatu. Tymczasem Kurt Becher w domu Fredy zastanawiał się nad nowym zadaniem. Miał on zbudować rozgałęzioną siatkę szpiegowską i założyć w kilku miejscowościach martwe skrzynki kontaktowe. Alfreda, której pracę w siatce Kurta zaakceptował ośrodek BND stała się oficjalną współpracowniczką. Chlebodawcy powierzyli mu także zadanie zorganizowania nowego kanału przerzutowego, wykorzystując barki płynące z Polski do RFN.

Po kilku dniach Kurt wysłał z Wrocławia kartkę pocztową z pływającym po stawie łabędziem. Był to dla Berlina Zachodniego umowny znak, że do Polski wrócił szczęśliwie i wkrótce wznowi swoją działalność szpiegowską. W PRL miał pracować z Fredą tylko dwa lata, a potem mieli oboje wyjechać do RFN. Mając taką perspektywę przed sobą Alfreda pracowała ze zdwojoną energią.

Po raz pierwszy od czasu wojny zasiada znów przy radiostacji. Przypomina sobie kurs w Brzegu, pracę w Luftwaffe, gdy słała w eter wojskowe rozkazy do eskadr i lotnisk niemieckich. Kurt dał jej bloczek szyfrowy. Freda puściła w ruch aparat. I znów jak w Luftwaffe zaczęła notować kolumnę zwykłych cyfr. Przejęta ważnością swojej roli, poczuła się szczęśliwa.

Alfreda organizowała także martwe skrzynki kontaktowe, nauczyła się sporządzać tajnopisy i sama wysyłała szpiegowskie meldunki na wskazany przez Kurta adres w Berlinie Zachodnim. Brała aktywny udział w werbowaniu nowych agentów, zbierała tajne informacje. W Koźlu zwerbowała barkarza, który zgodził się za pieniądze przewozić do RFN ukrytych szpiegów. Para kochanków pracowała znakomicie.

Ale w tym samym czasie polski kontrwywiad prowadził intensywne działania mające na celu ustalenie osoby, która w kwietniu przerwała granicę PRL. Wkrótce żmudna praca doprowadza do zdemaskowania pary szpiegów. Odtąd dom Antosów w Głucholazach jest pod stałą obserwacją. Wozy radiopelengacyjne namierzają czynną radiostację i nagrywają wystukiwane przez Fredę raporty szpiegowskie. Niebawem zidentyfikowany zostaje Roman Panas jako Kurt Becher. Szybko też rozszyfrowano jego kontakty z Wrocławiem, Zieloną Górą, Zabrzem, Opolem i Koźlem. Sprawa dojrzała do realizacji. W końcu 1951 roku Alfreda Antos i Kurt Becher zostają aresztowani podczas nadawania kolejnej, zakodowanej informacji wywiadowczej. Sąd skazał ich na karę długoletniego więzienia.

(5) PARA KOCHANKÓW

Opracował: JAN WORKOWSKI

ty, umawia się na randki, obiecuje, daje żołnierzom nadzieję i niezwykle umiejętnie wyludza od nich tajne informacje. Robi to doskonale, gdyż jej uroda i swobodny sposób bycia podoba się wojskowym. Bechera interesowało wszystko, nawet zwykłe plotki.

TYMCZASEM Roman Panas vel Becher dość często przebywa poza Głucholazami. Jako pracownik PKP wyjeżdża do Opoli, Brzegu, Wrocławia, Zielonej Góry, skąd wraca nieraz po kilku tygodniach z pokazną ilością informacji szpiegowskich. Postępując zgodnie z

to łącznik BND. W dwa tygodnie później Kurt zwalnia się z pracy i wyjeżdża do Szczecina. W Skolwinie trafia gładko do przewodnika, który bezpiecznie przeprowadza go przez polską granicę do NRD, a stamtąd do Berlina Zachodniego. Tu Becher przechodzi niezbędne przeszkolenie w ośrodku wywiadowczym. Na kursie tym dowiaduje się, że dawny jego szef z czasów wojny stanął teraz na czele zachodnioniemieckiego wywiadu — Bundes Nachrichten Dienst. Zaznajamia się też z wieloma nowinkami technicznymi oraz nową techniką tajnopisów stosowanych przez wywiad amerykański. Po dwóch miesia-

KOMENDA 14-27 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY
Polkowice — Rynek, tel. 517-08,
pracującego na rzecz Kombinatoru Budownictwa Ogólnego
w Lubinie, ul. Kościuszki 12

OGLASZA ZAPISY DO DWULETNIEGO STACJONARNEGO
OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

z dniem 2 maja 1974 r. dla nie uczącej się i nie pracującej
młodzieży.

K O L E G O ! Będąc junakiem hufca masz możliwość:

- zdobyć kwalifikacje i uzyskać tytuł pracownika kwalifikowanego w zawodach: **MALARZ-TAPECIARZ, MURARZ-TYNKARZ, BETONIA-RZ-ZBROJARZ, PŁYTKARZ-POSADZKARZ, SPAWACZ;**
- odbyć zasadniczą służbę wojskową w systemie samoobrony;
- ponadto dla wyróżniających się junaków w II roku pobytu w OHP organizowane będą kursy na kierowców z III kat.

W czasie pobytu w hufcu junak otrzymuje bezpłatnie:
— mundur organizacyjny, ubranie robocze,
— zakwaterowanie w wydzielonym hotelu robotniczym.

WYNAGRODZENIE ZA PRACĘ W SYSTEMIE AKORDOWYM.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:
— świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
— zaświadczenie lekarskie o przydatności do pracy w budownictwie,
— 4 fotografie,
— dowód osobisty lub wyciąg z aktu urodzenia z poświadczaniem o stałym zameldowaniu,
— książeczkę wojskową lub zaświadczenie o rejestracji.

Koszty podróży z miejsca zamieszkania do siedziby hufca pokrywamy na miejscu.

WIEK — OD UKOŃCZONYCH 18 DO 24 LAT.

Wszelkich informacji udziela Komenda 14-27 Ochotniczego Hufca Pracy, Polkowice — Rynek oraz Wydział Spraw Pracowniczych KBO, ul. Kościuszki 12, tel. 425-76.

K O L E G O !

Zgłoś się natychmiast. Oprócz pracy i nauki czeka na Ciebie dużo atrakcyjnych form rozrywek kulturalnych, turystycznych i sportowych.
CZEKAMY NA CIEBIE

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM



TAKIEJ porze państwo McGregor zdejmowali zazwyczaj słuchawkę telefonu z widełek.

Pani domu była bowiem dość wrażliwa. Sobota była chłodna, deszczowa, pierwszy październikowy dzień, w którym Steve McGregor włączył centralne ogrzewanie. Następnie razem z żoną udał się do sypialni. Mniej więcej po godzinie odezwał się dzwonek przy drzwiach wejściowych. Diana McGregor spojrzała na śpiącego smacznie męża i z lekkim westchnieniem wstała. Nałożyła na siebie podomkę, poprawiła przed lustrem w korytarzu włosy i podchodząc do drzwi, przy których nieustannie alarmował dzwonek, oznajmiła dość głośno: Już idę! Już idę!

To, co zobaczyła, kazało jej zwątpić w swój rozum. Na progu, mocno przemoczony, stał jej mąż, Steve McGregor. Uśmiechał się rozbijając, jakby chciał tłumaczyć swoje nagłe najście.

— Wybacz, kochanie, że musiałem cię fatygować. Zapomniałem jednak dzisiaj rano kluczy...

ZABIŁEM SAMEGO SIEBIE! SOBOWTÓR CZY FANTOM? Tak brzmiał sześciostopniowy tytuł „Evening News”. Sensacyjny artykuł ukazał się w przeddzień pierwszego dnia procesu, przedwio Steve McGregorowi. Czołowy reporter, Mike Clark, zajął właśnie swoje stałe miejsce w dzielnym rzędzie sali rozpraw sądu krajowego. Zauważył, że wielu z obecnych czyta jego sensacyjne doniesienia. To był dobry tytuł. Nic dziwnego, pochodził od niego. Mike kłaniał się na prawo i lewo. Stawka dziennikarzy z konkurencyjnych gazet była dzisiaj wyjątkowo duża. Napiecie, które towarzyszyło procesowi zrozumiałe, jeśli zważyć, że jak dotąd wszystko w tej sprawie było tajemnicze.

Na salę wprowadzono oskarżonego. Wysoki mężczyzna, około trzydziestki. Clark kiwnął fotoreporterowi, który stał przy bocznym wejściu. Kilkakrotnie rozbłysły flesze. McGregor nie był z tego zadowolony. Ale oto na widownię wkraczają następne obiekty dla fotoreportera: sędzia Aaron i przysięgli. Szmer na sali powoli cichnie.

— Przysięgam do ustalenia tożsamości. Nazywa się pan Steve McGregor, ma pan trzydzieści osiem lat, z zawodu biochemik, ukończył pan Uniwersytet Denver, żonaty, bezdzietny, politycznie niezaangażowany. Zgadza się?

Głos sędziego Aarona brzmi dzisiaj wyjątkowo usypiająco, pomyślał

Clark. Znał go jednak zbyt dobrze, aby nie wiedzieć, że ten stary wyga potrafi z siebie wyrzesać multum energii. Miał szacunek dla starego sędziego. Był zawsze korekty i absolutnie nieprzekupny. Rzadkie to zalety w prawniczym światku kraju o nieograniczonych możliwościach.

Głos sędziego zabrzmiał teraz ostrzej.

— Jest pan oskarżony o morderstwo na osobie płci męskiej, podobnej do pana jak dwie krople wody. Kim był ten człowiek, znał go pan, kiedy spotkał go pan pierwszy raz?

McGregor wstaje, podchodzi kilka kroków w kierunku sędziego.

— Tym człowiekiem byłem ja, wysoki sędzie. Jako pracownik naukowy firmy „Tetra” pracuję aktualnie nad szczególnie ważnym eksperymentem. Można by to określić następująco: stworzenie istoty żywej drogą procesów genetycznych.

Zeznanie głównego świadka, żony oskarżonego, Diany McGregor:

— Kiedy dziewiętnastego października zastałam przed drzwiami swojego męża, którego przed kilkoma sekundami widziałam śpiącego w sypialni — zemdlalam. To chyba zrozumiałe. Nie wiem jak długo trwało moje omdlenie. Kiedy jednak doszłam do siebie i spytałam swojego męża kim jest „ten drugi” spojrzał na mnie zdziwiony. Twierdził, że nikogo nie widział, słyszał natomiast jakiś hałas w korytarzu. Zastał mnie leżącą na podłodze. Jakiś czas nie byłam pewna czy mi się to wszystko nie przyśniło. Potem jednak dziwne wypadki zaczęły się mnożyć...

— Jakie dziwne wypadki? — wtrącił sędzia.

— Zacznę od pierwszego: pewnego ranka (Steve wyszedł przed godziną do swojego laboratorium) zadzwonił telefon. Po drugiej stronie był Steve. Chciał, abyśmy się za kwadrans spotkali w kawiarni, na Piątej Ulicy. Nie znałam tego lokalu, ale udałam się tam. Czekał tam już na mnie Steve. Był dla mnie niezwykle serdeczny, wręczył mi kwiaty, na powitanie pocałował w rękę i zamówił tort czereśniowy. Byłam mocno zdumiona, prosiłam wysokiego sądu. Rozmawialiśmy ze sobą bardzo serdecznie. Dodam tutaj, że w domu albo nie odzywa się do mnie wcale, albo też mówi wyłącznie o swoich problemach pracy badawczej.

— Co pani widzi w tym nadzwyczajnego?

Obrońca McGregora, „Ostry Grosman” jak go nazywają reporterzy, zadał to pytanie mimo wyraźnej niechęci ze strony swojego klienta.

— Co nadzwyczajnego? Pani McGregor poczuła się w swoim żywiole. — Pan najwidoczniej nie wie jak to jest w małżeństwie, które trwa już dwanaście lat! W każdym razie doprowadził mnie do taksówki i udałam się do domu. Przysięgam, że byłam tym spotkaniem dość podekscytowana. Mąż wrócił z laboratorium w południe, zaglądał do każdego pokoju, był jakiś nerwowy. Pomyślałam sobie, że może miał w pracy jakieś nieprzyjemności. Chciałam mu więc podziękować za to miłe przedpołudniowe spotkanie. Nie uwierzcie państwo, przepraszam wysokiego sędzie, ale on o niczym nie wiedział! „O czym ty mówisz? Nie znam żadnej kawiarni na Piątej Ulicy”, tak się do mnie odezwał. Nagle, jak gdyby mu coś zaświtało w głowie, przeprosił mnie

serdecznie. „Ależ oczywiście kochanie, zupełnie o tym zapomniałem. To było miłe spotkanie, prawda?” Kiedy teraz odtwarzam tamtą sytuację jestem jednego pewna: Steve — ten z kawiarni, miał zupełnie inny krawiat niż ten Steve, który kilka godzin później był u mnie w domu.

— Co pani chce przez to powiedzieć?

— Tylko to, że ten człowiek w kawiarni nie był moim mężem. To był...

— To był kto?

— Ktoś inny. Po prostu ktoś inny.

Clarkowi, po pierwszym dniu procesu, długo nie mógł wpaść do głowy jakiś dobry tytuł. Wreszcie wymyślił: **Z KIM SPAŁA PANI MCGREGOR?**

GŁOS zabrali prokurator. — Oskarżony, wyprodukował więc pan człowieka na swoje własne podobieństwo. Czy chce pan twierdzić, że to jest możliwe?

— Gdyby pan prokurator poszedł do kostnicy, przekonałby się, że to jest możliwe! Sprawa jest dość prosta. Eksperymenty te zaczęto już właściwie w latach sześćdziesiątych. Trzeba pobrać z żywego organizmu komórki i stworzyć im odpowiednie warunki do rozwoju. Każda z wielu milionów komórek, które tworzą nasz organizm, zawiera wszelkie informacje niezbędne do ludzkiego życia. Potrzebna jest więc formuła, zakłęcie, jeśli pan tak woli, aby owe informacje zaczęły pracować.

I pan odkrył tę formułę?

— Oczywiście, nie ja sam, to rozumiałe. To firma „Tetra”... Ale to nie ma nic wspólnego z procesem. Jestem wobec swojej firmy zobowiązany do zachowania tajemnicy.

— Przyjmujemy na chwilę wersję oskarżonego. Dlaczego właśnie wyhodował pan samego siebie?

— Najlepiej przeprowadzać eksperymenty na samym sobie, to chyba jasne. Jak widać eksperyment się udał. Zbyt dobrze. ON SIĘ USAMODZIELNIŁ, OTRZYMAŁ ZBYT WIELKĄ ILOŚĆ INFORMACJI. Mówiąc prościej wiedział wszystko, co ja wiem. Czy pan prokurator mnie rozumie? Nie przewidywałem takiego obrotu sprawy. Sądziłem, że pozwoli sobie kierować, powiedzmy tak jak dziecko. Po pewnym czasie stwierdziłem jednak, że nie mogę przewidzieć jego reakcji. W pierwszych dniach swojej egzystencji robił wszystko co mu poleciłem. Nad niektórymi zadaniami musiał się długo zastanawiać. Po pewnym czasie wprost z godziny na godzinę stawał się coraz bardziej samodzielny. Wytworzył swoją własną wolę. Właściwie nie wiem jak to się stało, przecież, o czym można się łatwo przekonać, wyposażony był we wszystkie

charakterystyczne cechy mojej osoby. Wykorzystywał je jednak w sposób zgoła inny. Mam wrażenie, że to całe nieszczęście zaczęło się dopiero od chwili, kiedy zobaczył zdjęcie mojej żony.

— Proszę nam to jaśniej wytłumaczyć!

— Zdjęcie to leżało w szufladzie biurka w moim laboratorium. Szukałem czegoś i przez nieuwagę położyłem je na biurku. Wziął fotografię do ręki, przypatrywał się jej długo. Kobieta na zdjęciu, przepraszam — moja żona, wyraźnie mu się podobiała. Nic dziwnego, miał przecież mój gust. Tak, na pewno wówczas przyszedł mu do głowy ten plan. Ukradkiem obserwowałem jego reakcję, kiedy tak uporczywie wpatrywał się w fotografię. Nastąpiło u niego najwidoczniej coś, co poeci nazywają miłością od pierwszego wejrzenia. Może to nie ma nic do rzeczy, ale tak właśnie było ze mną, kiedy kilkanaście lat temu, po raz pierwszy, zobaczyłem Dianę. Jestem przekonany, że w tym momencie ON postanowił działać na własną rękę. Wymyślił swój własny plan.

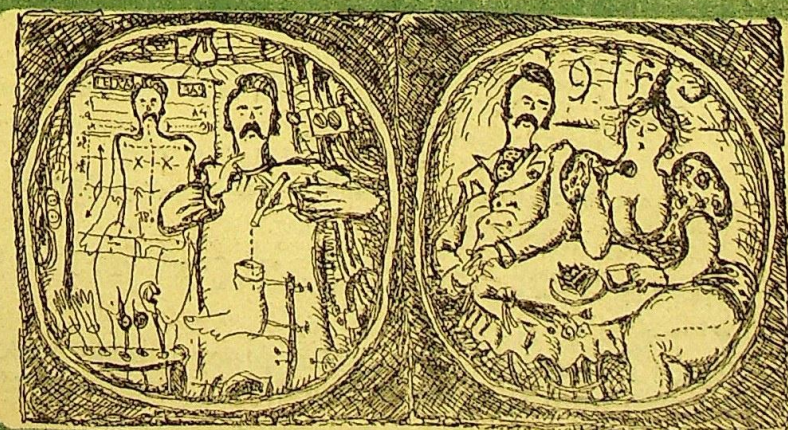
— Jaki plan, o czym pan mówi?

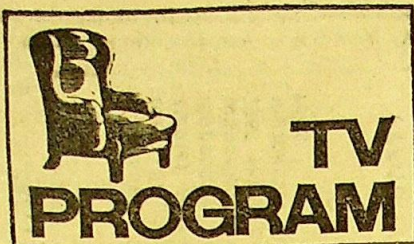
POSTANOWIŁ zastąpić mnie u mojej żony! Podawać się za mnie. Zechce wysoki sąd wczuć się w moje położenie, kiedy zastałem przy drzwiach zemdloną Dianę i jego na progu! Myślałem, że mnie szlag trafi! Na szczęście korzystając z tego, że zemdląta mogłem jej wmówić jakąś bajeczkę. Odstąpiłem go natychmiast do laboratorium. Usłuchał. Przecież lada moment moja żona mogła się ocknąć z omdlenia. Nazajutrz zrobiłem mu w laboratorium awanturę. Akceptował moje zastrzeżenia, tłumaczył się ze swojego postępowania, takie przynajmniej odniosłem wrażenie. Jednak kilka tygodni później znowu zniknął. Odpowiedziałni za to pracownicy firmy udali się na poszukiwania. Niestety, bezskutecznie. Nie chcieliśmy powiadomić policji, przecież nasze eksperymenty osiągnęły dopiero swoje pierwsze stadium. Ponadto po co niepokoić opinię publiczną? Że nie zrezygnował ze swojego planu co do Diany, przekonałem się, kiedy opowiedziała mi tę historię z randką w kawiarni. Później pojawiał się raz po raz. Bywał u mnie w domu lub telefonował do żony, zapraszając ją do jakiegoś lokalu. Oczywiście musiałem również grać komedię. Sądziłem, że ona sądziła, że to ja. Dzisiaj nie jestem już taki pewny czy moja żona nie orientowała się w tej tajemniczej historii.

— Zwracam oskarżonemu uwagę, że to nie ma nic do sprawy.

ciąg dalszy nastąpi

sobowtór





6—12. IX. 1974

PIĄTEK

9.35 Z serii: „Janosik” — odc. VII pt. „Beczka okowity” film TWP. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla dzieci: Pora na Telefora. 17.20 Poradnia Młodych. 17.40 Dla młodzieży: Spotkanie z ptk Stanisławem Komornickim. 18.10 Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.30 Mistrzostwa Europy w Lekkoatletyce (II transm.). 19.10 „Rolnictwo 1974” — Zniwa. 19.30 Dziennik TV. 20.20 Z serii: „Janosik” — odc. VII pt. „Beczka okowity” film TWP. 21.05 Panorama — tygodnik publ. 21.45 Z cyklu: „Zaśpiewajmy to jeszcze raz” — To ziemia. 22.15 30 lat reformy rolnej — pr. dok. 22.55 Dziennik TV. 23.10 Wiadomości sportowe i Kronika Mistrzostw Europy w Lekkoatletyce w Rzymie oraz pięcioboju nowoczesnym.

Program II

15.50 Mistrzostwa Europy w Lekkoatletyce (I transmisja) 16.50 „Z repertuaru Tria warszawskiego” — utwory F. Mendelschona, D. Szostakowicza i Bartholdy’ego. 17.10 „Trzy spotkania” — film fab. prod. węg. 18.00 „Nowy pejzaż” — program publ. 18.25 „Jan Kiepura — Gwiazda pierwszej wielkości”. 19.30 Dziennik TV. 20.20 Koncert Promenadowy. 21.05 24 godziny. 21.15 „Mandolina” — film fab. prod. bulg. 22.20 TEST — TV Słownik Ekonomiczny.

SOBOTA

10.00 „Cztery damy i as” — film fab. prod. franc. 15.25 Na opolskiej ziemi. 15.40 Telereklama+Dziś coś z ryb. 15.50 Redakcja Szkolna zapowiada. 16.00 Dziennik TV. 16.10 Rolnictwo 1974 — rozwój hodowli. 16.20 Sprawozdawczy magazyn sportowy w tym: Mistrzostwa Europy w Lekkoatletyce oraz — Mecz piłki nożnej Polska — Francja. 18.20 Dla dzieci: Sobótka. 18.50 „Pieśni i tańce pirniskich gór” — bulg. program folklorystyczny. 19.30 MONITOR. 20.20 „Cztery damy i as” — film fab. prod. franc. 21.50 Pegaz — magazyn kulturalny. 22.35 Dziennik TV. 22.55 Informacyjny magazyn sportowy w tym: Kronika Mistrzostw Europy w Lekkoatletyce w Rzymie. 23.25 „Spotkanie z Nadią Urbankową”.

Program II

17.50 „Bulgaria” — film dok. prod. bulg. 18.15 „W galerii” — rep. filmowy. 18.40 Mała Encyklopedia Zwierząt — odc. XII pt. „Krokodyl” — ser. film dok. prod. franc. 19.30 MONITOR. 20.20 Z cyklu: Klasycy humoru „O panach, wójtach i plebanach”. 21.05 24 godziny. 21.15 „Muzyczny wieczór w Dreźnie” — program TV NRD. 21.55 „10 Dni bezpłatnego urlopu” — film fab. prod. bulg.

NIEDZIELA

8.05 Bieg po zdrowie. 8.20 Antena — magazyn informacyjny o programach radiowych i tv. 8.35 Dla młodych widzów: Teleranek. 9.50 Dożynki. 13.00 Dziennik TV. 13.20 „Legenda” — film dok. prod. TWP. 13.50 Dla dzieci: „Co to jest” — konkurs-zabawa. 14.30 Ex libris — nowości wydawnicze. 14.40 „Postaw się — nie zastaw się”. 15.30 Refleksje obywatelskie — przed kamerami prof. dr. H. Jankowski. 15.45 Losowanie Toto-Lotka. 16.00 Mistrzostwa Europy w Lekkoatletyce. 18.40 „Skarb z Pomagurysztu” — film dok. prod. bulg. (kolor). 19.00 Wystąpienie ambasadora Korei. 19.30 Dziennik TV. 20.20 „Jordanka Christowa” — recital piosenek bulgarskiej. 20.40 „Zgadnij kto przychodzi na obiad” — film fab. prod. USA. 22.25 Informacyjny magazyn sportowy.

Program II

12.55 „Phenian” — stolica Ludowej Korei. 13.35 „Karnawał zwierząt”. 14.10 „U leszczynskich kolejarzy” — progr. publ. 14.30 Magazyn lotniczy. 15.00 „Przy kominku. 16.00 Z bratnich anten — „Bulgaria 74”. 16.30 Gra Kapela Feliksa Dzierżanowskiego. 17.05 Świat — obyczaj — polityka. 17.35 „Lotna” — film fab. prod. polskiej. 19.30 Dziennik TV. 20.20 Z cyklu: „Żywoty pań sławnych” — Smugi na tle mroku. 21.20 Śpiewa Joanna Rawik

— recital piosenek. 21.50 Estrada literacka „O miłości” — Stendhal.

PONIEDZIAŁEK

16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla dzieci Zwierzynek. 17.25 Echo stadionu. 17.50 Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.40 Dobrej drogi Bulgario — bulgarski program dokumentalny. 19.10 Wystąpienie ambasadora Ludowej Republiki Bulgarii. 19.30 Dziennik TV. 20.20 Teatr Faktu — „Czerwone i brązowe”. 21.55 Z cyklu: Światłowoczuły notatnik — Gdzie jest złoto? 22.40 Dziennik TV. 22.55 Wiadomości sportowe.

Program II

17.00 „Bulgarskie spotkania” — rep. film. 17.20 Pierwsze w świecie — progr. dok. 17.40 Wiosna w Bulgarii — bulgarski program folklorystyczny. 17.55 Bulgaria w Polsce — report. 18.15 Sport u Bulgarów. 18.40 „Hej ty piękna dziewczyno” — bulgarski program folklorystyczny. 19.10 Wystąpienie ambasadora Ludowej Republiki Bulgarii. 19.30 Dziennik TV. 20.20 Dzieci bawią się inaczej — film fab. prod. bulg. 21.40 Sceny fantastyczne — bulg. program baletowy. 22.05 Niedokończony rzeźbiarz — bulg. film krajoznawczy. 22.15 „Podwójna margaretko” — bulg. program rozrywkowy.

WTOREK

11.45 Siedem romansów Doni Juanity — odc. III filmu seryjnego prod. NRD. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla dzieci: Hans Fischer „O kotku, który nie chciał być kotkiem”. 17.05 Artyści, których podziwiamy — Witold Głucha. 17.35 Studio Telewizji Młodych. 18.20 Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.40 Polski Film Dokumentalny „Akcja dorsze”. 19.30 Dziennik TV. 20.20 Siedem romansów Doni Juanity — odc. II filmu seryjnego prod. NRD. 21.15 Wiadomości sportowe. 21.25 Interstudio — magazyn krajów socjalistycznych. 21.55 Recital Seweryna Krajewskiego. 22.25 Dziennik TV.

Program II

17.45 Filmy Festiwalu Krakowskiego — Zagraniczny film dokumentalny. 18.30 Teatr TV: Adam Mickiewicz Pan Tadeusz — księga VI — „Zaścianek”. 19.30 Dziennik TV. 20.20 „Mistrz tańca” — nowela filmowa TWP. 20.50 Zapraszamy na wtorek — Violetta Villas. 21.50 24 godziny.

ŚRODA

7.30 „Trylogia o Maksymie” cz. I pt. „Młodość Maksyma” film fab. pr. radz. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla młodych widzów: Z cyklu „Poszukiwacze skarbow”. 17.25 Losowanie Malego Lotka. 17.35 Z cyklu: Zpisana w pamięci — liter. 18.05 Karol Szymanowski — „Mity”. 18.30 Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.50 Moda Polska — reportaż. 19.30 Dziennik TV. 20.20 FilMOTEKA Arcydzieł: Trylogia o Maksymie cz. I pt. „Młodość Maksyma” film fab. prod. radz. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 „Wojna mumii” dok. film prod. NRD. 22.55 Dziennik TV.

Program II

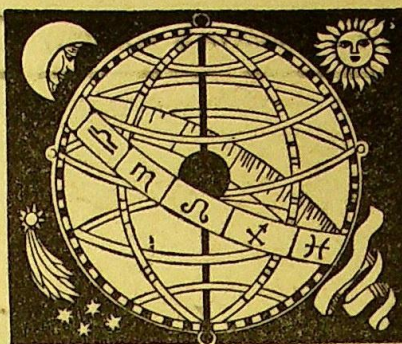
17.00 Z cyklu: Opera bez kurtyny — Arie operowe śpiewa Jeanetta Pilou (Włochy) program TV węgierskiej. 17.35 Sprawozdanie sportowe. 18.30 Świat w kamerze naszych reporterów. 19.30 Dziennik TV. 20.20 Informator turystyczny. 20.50 Morskie opowieści — program rozrywkowy. 21.25 24 godziny. 21.35 Z cyklu: Monografie miast — Zawiercie — publicystyka. 22.05 „W słońcu” impresja baletowa.

CZWARTEK

10.35 Z serii: Al Capone i inni. odc. V pt. „Twierdza syndykatu” — film produkcji USA. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla młodych widzów: Ekran z bratkiem. 17.40 „Z ludowej szkatułki” — program folklorystyczny. 18.10 Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.30 Sezam — magazyn public. 18.55 TEST — TV Słownik Ekonomiczny. 19.30 Dziennik TV. 20.20 Z serii Al Capone i inni odc. pt. „Twierdza syndykatu”. 21.10 Wiadomości sport. 21.25 Z cyklu: Czym żyje świat. 21.55 Kwiaty z tamtych lat — odc. II. 22.30 Dziennik TV. 22.45 Informacja — Towary — Propozycje.

Program II

18.05 „Latarnik” animowany film prod. CSRS. 18.15 Z cyklu: Tory ziemi i harmonia świata” odc. IV pt. Kopernik i sztuka. 18.30 Dla młodzieży: Siedem nauk. 19.00 Artyści — z cyklu „Gospodarność i ja”. 19.30 Dziennik TV. 20.20 Kalendarz sportowy. 20.35 Z cyklu: Ludzie z pasją. 20.50 Gra orkiestra Karola Vlacha — program rewiowy TV CSRS. 21.50 24 godziny. 22.00 „Ocalić od zapomnienia” — Spojrzenie przez paragraf.



GWIAZDY MÓWIA...

6—12. IX. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przynurzeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III—20 IV

Twoje plany nie powinny ulec zmianie, nawet gdyby propozycja, jaką otrzymasz niebawem, wydała ci się niezmiernie kusząca. Lepiej dla ciebie jeśli nie zaniechasz już rozpoczętego działania. Liczyć się będzie konsekwencja w tym co robisz.

BYK 21 IV—21 V

Nadchodzący tydzień zapewni ci niecodziennie burzliwe i niewiele czasu będzie można poświęcić własnemu „zachciankom”. Przygotuj się na to, że będą od ciebie wymagać w tych dniach przede wszystkim skupienia i uwagi.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI

Niepokoju i zdenerwowania przysporzy ci bliska osoba. Powodem będzie jej nieprzemyślane zachowanie. Jeżeli jednak nie chcesz pogłębić konfliktu okaż jej wyrozumiałość i zrozumienie.

RAK 22 VI—22 VII

Tydzień zacznie się dobrze — otrzymasz oczekiwaną wiadomość i będzie ona bardzo pomyślna. Od ciebie jednak zależy będzie również pomyślne zakończenie tygodnia. Postaraj się należycie spożytkować nadchodzący czas. Urlop się skończył.

LEW 23 VII—22 VIII

W najbliższych dniach zaabsorbują cię bardzo sprawy zawodowe. Jeżeli chcesz by twoje zamierzenia zaczęły przybierać realne kształty musisz zdecydować się na kilka śmiałych i odważnych decyzji.

PANNA 23 VIII—22 IX

Bliscy ci ludzie okażą niezbędną pomoc w nieznacznej dla ciebie sytuacji, w jakiej znajdziesz się niebawem. Pamiętaj jednak, by nie nadużywać tej pomocy.

WAGA 23 IX—23 X

Czeka cię burzliwa dyskusja, w czasie której przyjdzie ci bronić samotnie swoich racji. Nie daj się ponieść temperamentowi liczyć się będą tylko konkretne argumenty i od nich wszystko zależy.

SKORPION 24 X—22 XI

Nadchodzi sprzyjający dla ciebie okres. Teraz nie wolno ci niczego zaniedbać, o niczym zapomnieć — to jedyny „rozkład jazdy” na najbliższe dni. Przy końcu tygodnia ważna nowina.

STRZELEC 23 XI—21 XII

Nie spodziewasz się zapewne takiego obrotu sprawy, jaki nastąpi. Niech zadowolenie z tego powodu nie zaślepi cię do tego stopnia, by zapomnieć o całym świecie.

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I

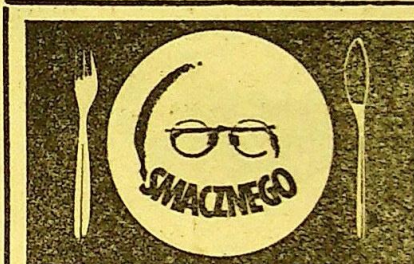
Szczęśliwy zbieg okoliczności sprawi, że uda ci się przeprowadzić ryzykowne zamierzenie. Na przyszłość trzeba jednak postępować w sposób bardziej przemyślany.

WODNIK 21 I—20 II

Tydzień zapowiada się bardzo pracowicie. Nie możesz sobie pozwolić na lekkomyślną stratę czasu. Niebawem nastąpi oczekiwane przez ciebie z takim utęsknieniem spotkanie.

RYBY 21 II—20 III

W najbliższych dniach odbędzie się oczekiwana przez ciebie rozmowa. Nie spodziewaj się jednak, że rozstrzygnie ona wszystkie twoje problemy. Najważniejszy dla ciebie będzie okres, który nastąpi po niej.



PAPRYKA PO WĘGERSKU

25 dkg boczku wędzonego (im chudszy — tym lepszy) posiekać drobniutko, lekko przyrumienić w rondlu, dodać 1/2 kg drobno posiekanej cebuli i smażyć do momentu aż cebula stanie się szklista. Wówczas wstąpić do rondla skapłą filiżankę ryżu i mieszać drewnianą łyżką, aż nabierze on złotego koloru (potrwa to około 5 minut). Przyrumieniony ryż zalać 1 i 1/2 szklanki rosółu (może być z kostki) i włożyć do rondla 1/2 kg drobniutko posiekanych strąków papryki (uprzednio umytych i obranych z gniazdek nasiennych) oraz 1/2 kg obranych ze skórek i drobno pokrajanych pomidorów. Gotuj wszystko na silnym ogniu, mieszając przez 10 minut. Posól, dodaj dwa drobniutko posiekane ząbki czosnku, rondel szczytnie przykryj i wstaw na 15–20 minut do gorącego piekarnika. Podawaj z ziemniakami z wody.

SURÓWKA Z PAPRYKI

4–5 strąków papryki (można użyć 3 strąki czerwone i 2 strąki zielone) oczyścić z nasion, umyć, pokrajać poprzecznie, w cienkie paseczki. Dodać pokrajany w cienkie plasterki średni ogórek, drobno posiekaną średnią cebulę, 5 małych pomidorów pokrajanych na ósemki oraz posiekany pieczek pietruszki (albo pół na pół koperek z pietruszką wymieszać z zalewą saładową z oliwy i soku cytrynowego lub z majonezem).

ogłoszenia drobne

ZAMIENIE mieszkające spółdzielcze M-4 w Tarnowskich Górach woj. Katowice na równorzędne lub większe w Legnicy lub Lubinie. Wiadomość Legnica, tel. 24537. g 041683



proponujemy

W niedzielę film fabularny produkcji USA pt. „Zgadnij, kto przychodzi na obiad” zrealizowany w 1967 roku. Jest to dramat psychologiczny reżyserowany przez Stanleya Kramera, producenta i twórcę czołowych filmów z końca lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych: „Ucieczka z kajdanach”, „Ostatni brzeg”, „Kto sieje wiatr”, „Wyrok w Rzym-berdze”, „Szkoła kowbojów”.

W filmie „Zgadnij, kto przychodzi na obiad” reżyser podejmuje problem rasizmu w USA. Czołową postacią jest Murzyn — człowiek kulturalny i wykształcony, który żeni się z białą dziewczyną, córką postępowych liberałów. Rodzice dziewczyny stanęli wobec poważnej próby konfrontacji swych poglądów z konkretną sytuacją życiową.

W rolach głównych filmu występują: Sidney Poitier, Spencer Tracy i Katherine Hepburn.

Orbity gwiazd

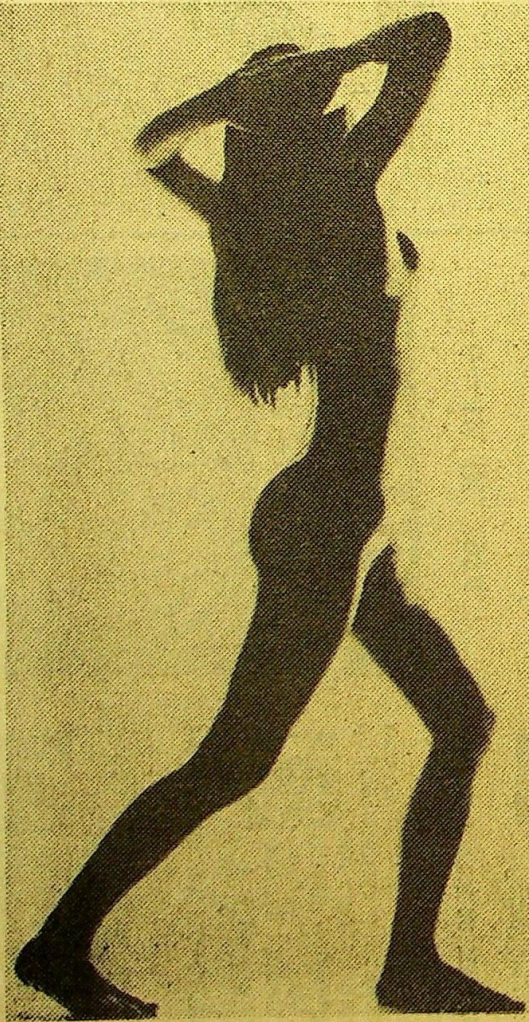
Edward Kennedy, senator USA, zapłacił rodzinie swojej sekretarki Mary Jo Kopechne, która zginęła w wypadku samochodowym w 1969 roku, odszkodowanie w wysokości 150 tysięcy dolarów.

Dzieci szacha Iranu, Rezy Pahlavi, ALI REZA i FARAH NAZ spędziły wakacje w Buckingham Palace u królowej Elżbiety.

SERGE LIFAR, światowej sławy choreograf, sprzedał swoją kolekcję pamiątek związanych z baletem. Zysk: 200 tysięcy dolarów.

LUIS de FUNES, stwierdził: „Moją karierę można określić w trzech zdaniach: 1) nigdy nie otrzymałem malej roli; 2) wystarczy, że rola mnie choć trochę interesuje; 3) nie ma filmu, w którym bym nie zagrał.

Z cyklu: WENUS POLSKA



Wiesław Marszał - „Akt I”

Memento mori

Brytyjska firma Leyland wprowadziła szokującą nowość w swoich samochodach. Na znacznie obniżonej masce karoserii znajduje się specjalna rama, na której umieszczono manekin nieboszczyka, który ma straszyć przechodniów widmem śmierci.

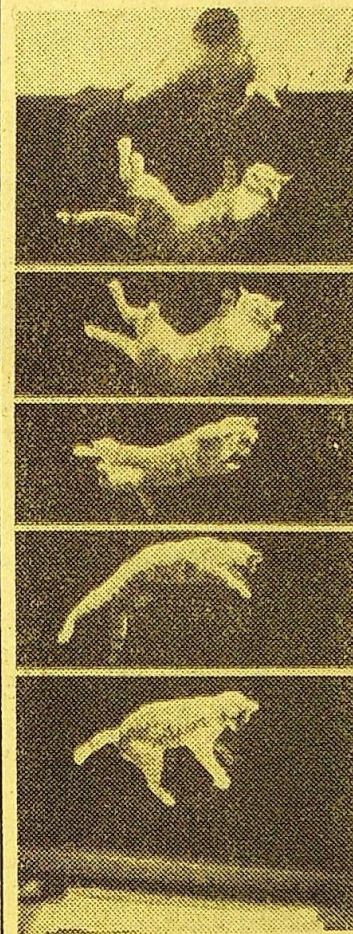


Rytmy serca

Amerykańska krytyka artystyczna podkreśla wielkie zasługi dla filmu Henry Fondy, który z powodu choroby serca zrezygnował z kariery. Niewydolność serca sprawiła, że musiano mu wsząć baterięjny pobudzac. Wścibscy dziennikarze z sympatią informują o wielkich sukcesach aktorskich jego dzieci: Petera i Jane, która jest o cztery lata starsza od aktualnej, piątej z kolei żony Henry'ego. Starają się usilnie o wypowiedź sławnego aktora na temat tego, co lepiej stymuluje zdrowy rytm jego serca: młoda żona, czy aparatura bateryjna. Odpowiedzi brak.

Antyki ze śmietnika

Japońscy celnicy zatrzymali w Kobe łódź ze starymi rupieciami, wśród których rozpoznali niezwykle cenne antyki starorzymskie. Policja ustaliła, że zabytki sztuki znalazł jeden z kalifornijskich śmieciarzy w miejskim pojemniku i wyprawił je do Japonii, by korzystnie sprzedać.



Doświadczenia

Amerykański naukowiec Thomas R. Kane na zlecenie NASA, bada jak zachowują się koty podczas swobodnego spadania. Wyniki doświadczeń pomogą bardzo kosmonautom w kontrolowanym poruszaniu się w stanie nieważkości.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: — 3 — objaw u-
pału, 7 — długa podniosła wy-
powiedź, 8 — zapach, woń
9 — płuca miasta, 10 — igła-
sty krzew lub drzewo z rodzi-
ny cyprysowatych, 11 — ma-
syw górski z Trzema Koronami,
13 — rejon działań wojennych
15 — miasto i departament w
środk. Boliwii, 17 — 4 równe
boki pod kątem prostym, 21 —
sprzeczka, kłótnia, 22 — dep-
tak wysunięty w morze, 24 —
jaja ptaków, 25 — młodszy wie-
kiem członek rodziny, 26 —
„krzyżówkowa” papuga.

PIONOWO: 1 — draśnięcie
politurę lub pęknięcie ściany
2 — plot, 3 — korzysta z u-
stług służby zdrowia, 4 — okres
godowy u ryb, 5 — stołeczne
lodowisko, 6 — naczynie do
smażenia jajecznic, 9 — du-
chowny prawosławny, 12 — za-
wody, imprezy publiczne, 14 —
dawna nazwa lotnictwa, 16, —
trzykołowy rower do przewo-
żenia osób, 18 — gra 28 kostkami,
19 — podkład, 20 — wysiaduje
jaja, 23 — meksykańskie mi-
asto w stanie Guanajuato.

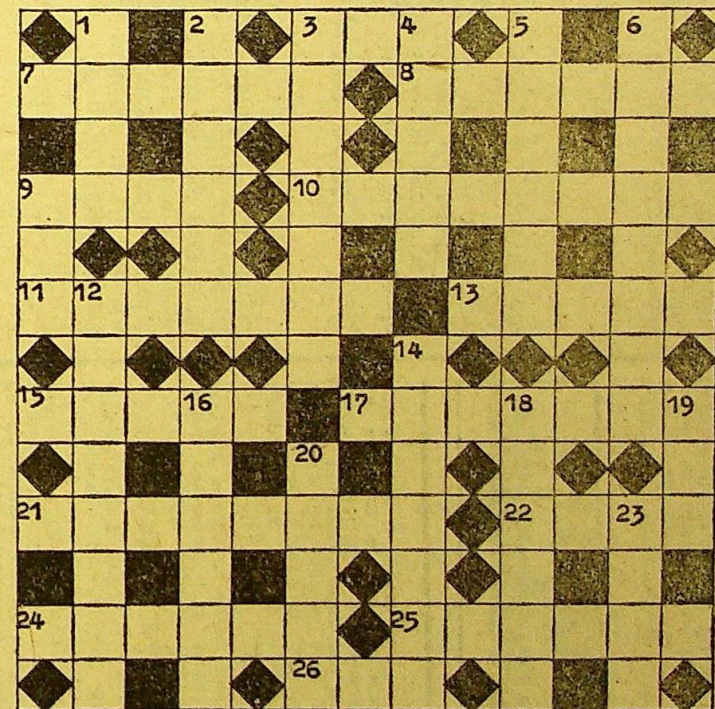
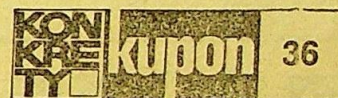
Opracował: Czesław Pańczuk

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 34. POZIOMO: trzask, kwasek, prezent, rupia, tona, opozycja, akord, owoce, statystyka, atom, start, papryka, krawat, wrzawa.

PIONOWO: tapeta, zielnik,
ster, Warszawa, szpic, krajan,
stopa, artystka, cytryna, osesek,
stepy, zmiana, Agata, opór.

Nagrody, bony książkowe po 20 złotych każdy, za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 34 otrzymują: IRENA BIAŁOBRZESKA, ul. Górnicza 36/3, 59-500 Złotoryja; JANINA SYCZ, Stary Wołów 54, poczta Wołów; ZOFIA ROMANOW, ul. Harcerska 10, 58-560 Cieplice Sl.. Nagrody wysłemy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań
krzyżówki opatrzonej kuponem
nr 36 mia 14 września br.



Wakate oks-cosazowe

Soraya, 42-letnia eks-cesarzowa Iranu, spędziła urlop na greckiej wyspie hippiesów - Mikonos. Cesarzowa, którą wcześniej już widywano w młodzieżowym towarzystwie mogła spokojnie wraz ze swoimi obfitościami korzystać z kąpieli słonecznych i morskich. Niestety, Soraya nie mogła skorzystać ze wszystkich dobrodziejstw wyspy: na większość plaż nudysty nie mają wstępu.

